Nr 235. Kraków, Wtorek 16 Października 1894. Rocznik XLVII.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
niedzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów;
we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:

Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza, handel Bajera, główna trafika, handel Kretschmera, biuro dzienn. Hopcasa i Salomonowej, biuro Mańskowskiej (Sukiennice). — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Kraków 15 października.

W chwili, kiedy palec Boży dotyka Rosyę w osobie jej monarchy, nadzwyczajny trybunał zgromadzony w Wilnie, osądził krożańskich „przestępców.“ Wyrok zapadł taki, jaki zapaść musiał, a ktokolwiek zna rosyjskie stosunki, nie mógł się spodziewać innego wyniku procesu. Sąd musiał wyszukać winowajców pomiędzy oskarżonymi i wyznaczyć im surowe kary, gdyż w razie uniewinnienia, na ławie oskarżonych powinni byli zasiąść: Klingenberg, Orżewskij i cała szajka gnębicieli Litwy, sprawców ohydnego sprofanowania domu Bożego, morderców bezbronnych starców i kobiet. Gdyby wyrok składał się jedynie z pierwszej połowy, byłaby to krzywda wołająca o pomstę do nieba, ale druga jego część, polecająca wszystkich prawie oskarżonych łasce monarszej, wskazuje, że sumienie członków trybunału nie było zupełnie niedostępne uczuciu sprawiedliwości. Według zwykłej praktyki zalecenie do ułaskawienia uchwalone przez sąd, równa się prawie ułaskawieniu i ta jedynie okoliczność może do pewnego stopnia wytłómaczyć wyrok; zasądzając oskarżonych, uczynili sędziowie zadość życzeniom potężnej kliki, tak silnie skompromitowanej okropnem zajściem w Krożach, uznając zaś ich jednocześnie godnymi łaski, poszli za głosem sumienia. Takie wypełnienie obowiązku sędziowskiego jest oczywiście bardzo niewystarczające, ale przy poziomie moralnym biurokracyi rosyjskiej, i ten słaby objaw niezawisłości był niespodziewany.

Już sam fakt tajności posiedzeń sądowych dowodzi, że rząd obawiał się rozgłosu zeznań obwinionych i świadków; gdyby rozprawy były jawne i poddane w ten sposób pod kontrolę ogólną, nie znalazłby się zapewne nawet w Rosyi żaden sędzia, któryby ofiary Klingenberga, choćby tylko formalnie, potępił. Zasądzenie możliwe było jedynie przy drzwiach zamkniętych. Dzieła takiej sprawiedliwości obawiają się światła, podobnie jak czyny zbrodnicze.

Sprawa krożańska jest tylko epizodem w wielkiej tragedyi naszego narodowego życia pod zaborem rosyjskim. Wywołała ją niezgrabna gorliwość urzędnika, pragnącego odznaczyć się jakim rozgłośnym czynem. Rozgłos przeszedł tym razem nadzieje żarliwego „działacza“, a nie wątpimy, że całe zajście było bardzo nie na rękę tym sferom petersburskim, które wszelkiemi siłami pragną podtrzymać legendę o głębokiem zadowoleniu, o bezwzględnem posłuszeństwie ludu wiejskiego na Litwie. Dziś po procesie dowiedział się cały świat cywilizowany, w jaki sposób rząd rosyjski przeprowadza zamykanie kościołów katolickich w Polsce i do jakich rozmiarów dochodzi bezwzględność, samowola i okrucieństwo czynowników, reprezentujących ideę rusyfikacyi. My znaliśmy oddawna ten system i tę metodę; proces wileński dał urzędowe potwierdzenie doniesieniom, które chciano uważać za przesadzone, tak były nieprawdopodobnie okropne. A jednak fakt sam nie jest wcale odosobniony, ani wyjątkowy; mnóstwo innych podobnych ginie w ciemnościach rosyjskich urzędów.

Każde odkupienie wymaga ofiary; krew pobożnych włościan, przelana w cichej wsi litewskiej w obronie hańbionych ołtarzy, należy właśnie do tych wielkich i niewinnych ofiar, które przygotowują tryumf nieśmiertelnych idei. Stygnąc, zmienia się ona w tę ideę, która kruszy najcięższe łańcuchy, a spada plamą hańby na głowy gwałcicieli.

Sytuacya wewnętrzna.

Piszą nam z Wiednia:

(‡) W rozpoczynającą się we wtorek jesienną sesyę parlamentu wchodzi koalicya pod znakiem bardzo pomyślnym: nie dlatego, żeby ubył lub upadł którykolwiek z jej nieprzyjaciół politycznych, ale dlatego, że straciła... przyjaciela! Tak jest! W przeciągu trzech ostatnich dni objawił się szerokiej publiczności fakt, o którym za kulisami wiedziano oddawna, że mianowicie wojnę koalicyi wypowiedziała — *N. fr. Presse!* Czytelnicy nasi zrozumieją odrazu, dlaczego uważamy to za wróżbę dla koalicyi tak pomyślną. Chcemy dziś tylko w kilku słowach wskazać, że jestto fakt istotnie doniosłego znaczenia.

Uważnemu czytelnikowi tego dziennika, który, jak długo mógł odgrywać z powodzeniem rolę organu zjednoczonej lewicy, reprezentował, dzięki swej poczytności w państwie i za granicą, prawdziwą potęgę, nie uszedł zapewne objaw bardzo charakterystyczny, że *N. fr. Presse* od dwóch miesięcy straciła swój koalicyjny humor i pogodę. Ze zdumieniem czytało się tam mniej lub więcej zręcznie ukryte napaści przeciwko p. Plenerowi, które z działu ekonomicznego przedostawały się nie znacznie do politycznej części dziennika i znalazły swój wyraz znamienny w krytyce toastu, wypowiedzianego przez p. ministra skarbu z okazyi zjazdu niemieckich polityków socyalnych. Sprawiało to wszystko wrażenie, jak gdyby organ wiedeński popierał interesa jakiejś osobistości nieznanej, któraby miała ochotę stać się następcą p. Plenera w pałacu na Himmelpfortstrasse. Do tego jednak potrzeba czegoś więcej, jak kwiecistych zwrotów w ekonomicznych romansach p. Benedikta lub pseudomisternych ukłuć publicystycznych p. Bachera; do tego potrzeba wprost wywołania zamieszania politycznego w stosunku trzech stronnictw, przesilenia w lewicy, zachwiania rządu. Trzeba było wystąpienia przeciw koalicyi.

Znane to z życia codziennego spostrzeżenie, że najmniej wierzyć można człowiekowi, który nas ciągle o swej szczerości zapewnia. A właśnie *N. fr. Presse* w ostatnich czasach tak stale powtarzała i podkreślała zapewnienia o swej przyjaźni dla koalicyi, że już to samo wskazywało, iż ją równocześnie podkopuje. W istocie też, obok kampanii przeciw p. Plenerowi, widzieliśmy tu równocześnie drugą akcyę. Kiedy w lecie wycieczka parlamentarna do Lwowa stawała się jakoby punktem wyjścia do osobistego zbliżenia się między stronnictwami, *N. fr. Presse* zaraz po tej wycieczce rozpoczyna namiętne, gorące popieranie hecy antypolskiej, wywołanej w Niemczech. Ten sam dziennik, który niedawno temu prezesa Koła polskiego na cienie Sobieskiego zaklinał, aby ratował Wiedeń zagrożony reformą wyborczą, teraz denuncyuje do Berlina każdy nierozumny głos każdego pokątnego pisemka polskiego, a w chórze naszych wrogów sam zajmuje pierwszorzędne stanowisko. Idzie tu oczywiście o to, aby Polakom udowodnić *ad oculos*, że liberalizm niemiecki nie przestał być najgorszym ich nieprzyjacielem, aby więc na jesień w atmosferze politycznej wytworzyć goryczy tyle, ile jej dla zwichnięcia równowagi potrzebował organ wiedeński.

Rzecz prosta, że udać się to wszystko mogło tylko wówczas, jeśli na zewnątrz istniał ciągle związek między dziennikiem a stronnictwem, jeśli pierwszy nie przestawał być organem drugiego: pp. Bacher i Benedikt, i obaj razem, oznaczają bowiem na szczęście w życiu publicznem zero, przed którem trzeba dopiero postawić cyfrę — stronnictwo — aby otrzymać potęgę. Tymczasem plan w ostatniej chwili się nie udał: zbyt wcześnie rzucono karty i okazało się, że gra była fałszywa. Mamy tu na myśli głośny komunikat *N. fr. Presse* z piątku w sprawie cylejskiej, który wywołał prawdziwą dla dziennika tego katastrofę: urzędowe zaprzeczenie ze strony zarządu lewicy!

Wobec manii wielkości, jaka panuje w redakcyi na Fichtegasse, wykluczonem jest cofnięcie się z zajętej pozycyi i korny powrót na dawne stanowisko. Przeciwnie, walka jest wypowiedzianą i, jak się dowiaduję, panuje tu przekonanie, że od dwóch dni między lewicą a *N. fr. Presse* nastąpiło zerwanie czyli zizolowanie tego dziennika. Co to oznacza dla koalicyi i lewicy, wie każdy, kto pojmuje, że to, co *N. fr. Presse* wnosiła do lewicy i koalicyi było właśnie powodem wszystkich obaw i wątpliwości, ażali obecny system polityczny jest zdolny do życia. Pod względem ekonomicznym zastój i „wolność“, będąca w istocie pobłażaniem dla nadużyć; pod względem politycznym stary, centralistyczno niemiecki fanatyzm.

W tej chwili powietrze się oczyściło. Czy stale? Odpowiedzią na to będzie jutrzejsze posiedzenie klubu lewicy. Okaże ono, czy zarząd stronnictwa może liczyć na poparcie w energicznym kroku, który podjął w piątek wieczorem, w odtrąceniu od siebie potężnego dotąd dziennika. Że *N. fr. Presse* nie jest organem tego stronnictwa, wiemy od piątku: dziś się dowiemy, czy stronnictwo nie jest przypadkiem organem *N. fr. Presse.*

Wiedeń 14 października.

(?) Dzisiejsze i jutrzejsze przygrywki do nowej sesyi Rady państwa wyprzedziła *N. fr. Presse* znanym komunikatem o kwestyi cylejskiej. Pokazało się ponownie, że ten organ zanadto ulega pokusom impresyonizmu dziennikarskiego, ażeby mógł wytrwać w karbach karności politycznej. Dziś *N. fr. Presse* twierdzi, że minął „miesiąc miodowy“ koalicyi. Na prawdę sprzykrzyło się tylko wymienionemu dziennikowi popierać pewien system polityczny i hamować swe, zawsze opozycyjne popędy. Także w ciągu ubiegłego roku *N. fr. Presse* folgowała im aż nadto często, zwłaszcza względem Polaków i nie przestrzegała wstrzemięźliwości, niezbędnej dziennikowi, który ma być organem stronnictwa, nieprzyznającego się do opozycyi *quand même*. To też ostatni występ *N. fr. Presse*, sprzeczny z intencyami zarządu niemieckiej lewicy, nie dziwiłby nas wcale, gdybyśmy tylko zdołali w nim odkryć jakikolwiek cel polityczny, po za prostą zachcianką wywołania senzacyi. Wywrzeć presyi na rząd *N. fr. Presse* nie mogła, skoro budżet jest już ułożony. Nie mogła też spodziewać się, że swe zdanie narzuci niemieckiej lewicy, bo aż do chwili, gdy w klubie zapadnie uchwała w sprawie cylejskiej, przedwczorajsze oświadczenia *N. fr. Presse* będą dawno zapomniane. Czy chodziło rzeczywiście o to, aby wywrzeć wpływ na wybór uzupełniający w Styryi, jak twierdzą organa niemiecko-narodowe? Czy rzekome „uniewinniania się“ ministra oświecenia, tudzież deklaracye, że cały klub niemieckiej lewicy będzie głosował przeciw założeniu słoweńskiego gimnazyum w Cylei, miały zjednać p. Lorbeerowi umysły wyborców niemieckich? Jest to rzeczą prawdopodobną, ale w takim razie należało komunikat ogłosić w niedzielę, nie w piątek, bo zaprzeczenia, które wywołał i wywołać musiał, znane już dziś wyborcom styryjskim, całkiem sparaliżowały tę niezręczną dywersyę.

Wybór ten, odbywający się jutro w Leoben, niewątpliwie jest ważną przygrywką nowej sesyi parlamentarnej. Ale właśnie dlatego nie należało go komplikować fantastycznymi komunikatami. Jutro ma się okazać, czy stronnictwo liberalne posiada zdolność utrzymania się przy ostatnim miejskim mandacie w Styryi? Czy też ludność miejska tej prowincyi stanowczo przeszła do obozu niemiecko-narodowego? Mniejsza o jeden głos w Izbie poselskiej, ale jako symptomat wynik właśnie tego wyboru będzie ważniejszym, niż kilkanaście innych wyborów. Jeżeli zwycięży kandydat stronnictwa niemiecko-narodowego p. Walz, będzie to oznaczało stanowcze wyrugowanie stronnictwa liberalnego z miast styryjskich. Stało się to już bowiem, jakoby pewnikiem politycznym, że raz straconych pozycyj niemiecka lewica nie odzyskuje już potem nigdy. Nie dziw przeto, że od kilku miesięcy wre tam najzaciętsza walka wyborcza. Już dawno żaden wybór nie roznamiętniał w takim stopniu Niemców, nie zapełniał tak obficie łamów dziennikarskich, nie wywołał tyle plotek, oszczerstw, tendencyjnych wymysłów, jak wybór w Leoben. Zdaje się, że im stronnictwa są bliżej spokrewnione, tem namiętniejszą staje się pomiędzy niemi konkurencya. W tym zapasie poruszono wszelkie możliwe kwestye od najdonioślejszych i najogólniejszych aż do najdrobniejszych interesików miejscowych. Obaj kandydaci, nieznani dotąd w szerszych kołach politycznych, niemający żadnej przeszłości parlamentarnej, wstąpili do tego boju, jako rekruci, ale dzięki niezliczonym zebraniom, wygłaszanym mowom i wydanym manifestom, dziś wyglądają na weteranów wojen domowych. Ruch ten oddziałał nawet na obóz katolicki w Styryi, którego stara gwardya konserwatywna zachowuje się wprawdzie neutralnie, ale raz po raz w łamach swego organu *Grazer Volksblatt* i korespondencyach *Vaterlandu* zaznacza swój wstręt do kandydata niemiecko-narodowego, gdy przeciwnie frakcya „chrześciańsko-socyalna“ pod inspiracyami p. Luegera i *Reichspost* z wielką werwą popiera wybór tegoż kandydata niemiecko narodowego. To też nietylko w kołach niemieckiej lewicy z nadzwyczajnem naprężeniem wyglądają jutrzejszych depesz o wyniku tej zaciętej walki wyborczej.

Tymczasem odbywa się dziś w Pradze walny zjazd mężów zaufania Niemców w Czechach. Zaraz po śmierci Dra Schmeykala podnieśliśmy, że stronnictwo niemieckie w Czechach znajdzie się w niezmiernie trudnem położeniu. Potrzeba było nadzwyczajnych nietyle zdolności politycznych, ile raczej osobistych przymiotów nieboszczyka, aby w obozie niemieckim w Czechach utrzymać karność i uchronić go przed tymi prądami rozkładowymi, które się tak silnie zaznaczają wśród Niemców innych prowincyj. Wprawdzie niewątpliwie wspólny antagonizm do Czechów, zaostrzony w codziennych sporach, tworzy główną podstawę solidarności Niemców w Czechach. Z tem wszystkiem i tam oddawna rozsadzają tę solidarność te same prądy, które występują tak dobitnie w Wiedniu i w Styryi. Dr Schmeykal nie zdołał przeszkodzić powstaniu osobnej frakcyi niemiecko-narodowej, której główną kwaterę tworzy Liberec, ani przystąpieniu kilku niemiecko-narodowych posłów z Czech do frakcyi Steinwendera w Radzie państwa, umiał jednak, dzięki rzadkiej gładkości w obejściu i powadze osobistej, utrzymać solidarny klub sejmowych posłów niemieckich. Umierając przedwcześnie, nie pozostawił żadnego następcy, zdolnego objąć spadek polityczny. Rola ta przypada Drowi Russowi. Ale pominąwszy fakt, że poseł ten nie posiada tego osobistego wpływu, który posiadał Dr Schmeykal, mieszkając w Wiedniu, zajęty niemal ciągle w Radzie państwa i delegacyach, nie może on oczywiście żadną miarą zastąpić p. Schmeykala w bezpośredniem kierownictwie stronnictwa niemieckiego w Czechach. To też niewątpliwie dyrekcya pozostanie powierzoną owemu komitetowi, który ją dotąd sprawował prowizorycznie. Zjazd wczorajszy, obesłany także przez reprezentantów stronnictwa niemiecko-narodowego, wygłosił zasadę solidarności Niemców w Czechach, tudzież ich solidarność z Niemcami innych prowincyj itd., ale podobne uchwały teoretyczne nie dopisują w praktyce, jeżeli nie dostaje powagi i władzy moralnej, któraby czuwała nad ich przeprowadzeniem. I nadal mnożące się stowarzyszenia niemiecko narodowe, pod pretekstem dzielniejszej obrony interesów niemieckich, walczyć będą z dotychczasowemi stowarzyszeniami niemiecko-liberalnemi, kandydaci niemiecko-narodowi z liberalnymi, i wszelkie zjazdy nie zdołają powetować dotkliwej straty, jaką poniosło stronnictwo niemiecko-liberalne wskutek śmierci Dra Schmeykala.

Tutaj dziś odegrała się oryginalna uwertura do nowej sesyi. Przywódca antysemitów chrześciańsko-socyalnych, Dr Lueger, niedawno temu, ukończył 50 rok życia. Dla polityka nie jest to wiek podeszły. Stronnictwo antysemickie skorzystało jednak z tej rocznicy, aby urządzić wielką demonstracyę. Trudno tym panom odmówić wielkiej ruchliwości i wprawy w demonstracyach. O godzinie 10 zrana zebrali się wszyscy na mszę św. O 11tej w kilkuset karetach przez Ringstrasse, przez Mariahilf przejechali się do dalekiego Meidlingu, gdzie w znanej restauracyi Drehera odbył się obiad, a zaraz po obiedzie wspólny wieczorek. W ulicy uniwersyteckiej, przy szkockiej bramie, na Ringstrasse stanął gęsty szpaler. Jadącego w ostatnim powozie z odkrytą głową solenizanta witały grzmiące: *Hoch! Hoch!* Przypatrując się tej bardzo długiej defiladzie w znacznej części karet prywatnych i tym panom w cylindrach i frakach, przyozdobionych różnobarwnemi wstążeczkami i kwiatami, rozumiemy, że antysemityzm wsiąknął tutaj w zamożne koła mieszczan i że żarciki o mieszanem i niedobrem towarzystwie, które się nibyto zbiera na przedmiejskich zgromadzeniach antysemickich, straciły aktualność. Zapewne oprócz antysemityzmu różne powody składają się na tę ewolucyę. Jest ona po części rokoszem 18tu nowych okręgów miejskich przeciwko przewadze starego miasta, po części protestacyą przeciwko nadużyciom i wybrykom prasy liberalnej, po części paradą opozycyjną przeciwko systemowi rządowemu (bo stolice jakoby zasadniczo są przeciwnikami każdego rządu), a po części prostem zamiłowaniem w przejażdżkach, gromadnych obiadkach, wieczorkach z koncertami i mówkami i t. d. Z tem wszystkiem ruch ten widocznie wzmaga się. Trudno tego nie widzieć, błędem byłoby to ignoro-

Z TEATRU.

Ubiegły tydzień nie przyniósł nam ani jednej premiery, choćby nawet takiej tylko jak *Letnicy* albo *Stu djabłów*. O wznowieniu wybornej farsy Zalewskiego *Oj mężczyźni, mężczyźni!* niewiele więcej da się powiedzieć nad to, że farsa jest rzeczywiście wyborna i że panna Sznage na naszej scenie jest rzeczywiście znakomitą Amelią Tichard; trudno sobie wyobrazić, żeby ta rola mogła być wogóle lepiej zagrana. Farsa jest naturalnie bardzo nieprzyzwoita i zupełnie nie dla panien; ale jak zrobiona jest lekko, jak wytwornie, ile w niej werwy i humoru, jak iskrzy się dowcipem! Dziwię się, że tego nie znają i nie grają zagranicą; jestem przekonany, że *Le premier mari de France* Valabrègue'a nie wytrzymałby z naszymi *Mężczyznami* konkurencyi, gdyby w szlachetnym turnieju obie sztuki, zresztą poniekąd podobne, stanąć miały naprzeciwko siebie. Dziwię się także, że skoro stać nas na taką niezwykle doskonałą i niezwykle artystyczną farsę lekkiego zakroju, siły i talent tego samego autora opadają, słabną, niedołężnieją przy tematach, do których przystępuje z poważną myślą i w poważnym celu. Jest to charakterystyczny przyczynek do uwag, wypowiedzianych w końcu poprzedniej pogadanki teatralnej, a odnoszących się do pewnych organicznych niedostatków w literackim nastroju naszych współczesnych poetów dramatycznych. Wiemy o tem, że nie brak im wielkiego nawet czasem talentu; niemówiąc już o niezapomnianym w dziejach naszej literatury Blizińskim, niegodzi się nawet lekceważyć i tego, co nam dał w ciągu dwudziestopięcioletniej teatralnej działalności autor komedyi, wznawianej we środę i w sobotę. Dlaczego naprzykład od tak dawna nie widzieliśmy na scenie sztuki tak wyjątkowo dzielnej i zajmującej jak *Górą nasi*. Inteligentniejsza część publiczności przyjęłaby zapewne ten najlepszy utwór p. Zalewskiego daleko wdzięczniej, niż jedną z najmniej udanych fars p. Bałuckiego, której w piątek udzielono znowu na scenie uprzejmej gościnności. W *Radcach pana radcy* najszczęśliwszy ze wszystkiego jest sam tytuł; ten tytuł obiecujący znacznie więcej, niż dotrzymuje, był zdaje się główną racyą wprowadzenia utworu p. Bałuckiego ponownie na repertuar.

Oto właściwie całe sprawozdanie z tygodnia. Trzeba tylko dodać, że mieliśmy jeszcze w piątek ciekawy debiut pani Senowskiej w *Kseni* p. Aurelego Urbańskiego. *Ksenia* jest to taki utwór literacki, w którym jest niemało aspiracyj poetycznych i dramatycznych, urzeczywistnionych niestety źle lub słabo. Rzecz jest stara i ograna, uchodzi za *chef-d'oeuvre* lwowskiego poety i rzeczywiście przy sporej dozie wyrozumiałości krytycznego sądu i pewnej nieczułości na dyssonanse psychologiczne i poetyckie, można jej bez zniecierpliwienia, a nawet z pewnem współczuciem wysłuchać. Rola tytułowa jest w założeniu i szczegółach nawskróś fałszywa. Trudno zatem żądać nietylko od debiutantki, ale i od aktorki wytrawnej, aby w Ksenię wlała życie i prawdę. *Aller au delà de sonrôle*, jak się wyraża Coquelin w swojej świeżo wydanej (a bardzo zajmującej i bardzo, dla artystów zwłaszcza, polecenia godnej) książce o sztuce aktorskiej nietylko nie jest obowiązkiem ze strony aktora ale nawet pewnego rodzaju nadużyciem, które można tolerować tylko pod tym trudnym warunkiem, że się rzeczywiście powiedzie. *C'est la probité d'un acteur de ne pas vouloir avoir plus d'esprit que son auteur.* Nie starała się też o to pani Senowska i nie można jej tego brać za złe; nie można także kłaść nacisku na fałszywie pojętych i fałszywie wykonanych szczegółach, zwłaszcza, że trzebaby było zadać sobie pewną pracę aby odróżnić, który dysonans zawdzięczamy aktorce, a który autorowi. Chodzi o rzecz ważniejszą, chodzi mianowicie o to, że mamy nakoniec artystkę, której jako tako możemy od czasu do czasu powierzać łatwiejsze role bohatersko-deklamacyjne w wyższym dramacie, że mamy przynajmniej materyał na taką artystkę.

Oprócz widocznej, trochę prowincyonalnej wprawdzie, ale widocznej, rutyny scenicznej i bardzo pomyślnych warunków zewnętrznych, posiada pani Senowska głos miły i czysty, używa ruchów swobodnych i często naturalnych, a wogóle w miarę wyrazistych, deklamuje jeszcze z afektacyą i pieszczeniem słów, jeszcze dosyć bezbarwnie, ale nie bez śladów inteligencyi. Czy jej dopisze tak jak należy dramatyczny temperament? Ksenia była w każdym razie za spokojna, za powolna, za flegmatyczna; uniesienia, krwi, namiętności brakło. Niemałą przeszkodą dla debiutantki będą także zapewne oczy, które o ile można było zauważyć, nie są czy nie mogą być posłuszne, tak jak powinny, jeżeli gra ma być poprawną i czynić wrażenie. O oczach na scenie pisze we wspomnianej książce Coquelin dużo i trafnie. One zdaniem wielkiego paryskiego aktora stanowią światło, przejrzystość i życie całej fizyognomii, a co zatem nieodłącznie idzie całej postaci i całej roli. Wzrok bez wyrazu błądzący po scenie czy po widowni bez przejęcia się i bez zainteresowania, a tem bardziej nieruchomy czy unieruchomiony, jest przykrem rozczarowaniem dla widzów, którzy w oczach aktora szukają przedewszystkiem odpowiedzi na pytania: kto jesteś, czego chcesz i co czujesz. Coquelin radzi aktorom, aby nigdy nie odwracali się profilem do publiczności, ilekroć mówią coś dłuższego lub coś ważniejszego; jeżeli sytuacya zmusza do zwrócenia się twarzą w stronę tego, do kogo się mówi, w ciągu opowiadania czy gry oczy powinny się zwrócić zwolna tak, aby publiczność mogła śledzić każdy odcień ich wyrazu. „Oko przygotowuje publiczność do tego, co ma być powiedziane; zanim słowa wybuchną ustami, treść ich maluje się już we wzroku, słowa zatem pogłębiają tylko w uwadze słuchacza rysy, rzucone już w jego wyobraźnię wzrokiem aktora“. Naturalnie Coquelin nie czyni rewelacyi i stwierdza prawdę wybornie znaną, wszystkim znakomitym aktorom. Cały geniusz Żółkowskiego był w jego oczach; na naszej scenie potęgę wzroku i jego znaczenie w grze aktorskiej rozumię i ocenia pani Hofman i umie z niej korzystać przedziwnie.

Książka Coquelina jest tak ciekawa, a ubiegły tydzień teatralny dostarczył materyału tak niewiele, że trzeba przebaczyć sprawozdawcy, jeżeli wypełnia ramy dzisiejszego feljetonu, zapożyczając się z tej książki. Dostarcza ona sposobności do zwrócenia uwagi na teoryę sztuki aktorskiej, na przedmiot zatem, o którym zazwyczaj pisze się mało i rzadko, choćby dlatego, że aktorowie piszą nieczęsto, a nieaktorowie kwestyonują czasem, czy ta sztuka w ogóle może mieć swoją teoryę. Coquelin utrzymuje, że ją mieć musi i powinna, a zapowiada, że przystępuje właśnie do jej sformułowania; to jednak, co napisał, stanowi tylko szereg trafnych spostrzeżeń praktycznych i nadzwyczaj zajmujących wspomnień osobistych, złączonych razem dosyć luźnie kilkoma ogólnemi uwagami. „Ażeby stworzyć dzieło sztuki, malarz ma farby, płótno, pędzle; rzeźbiarz glinę i dłuto; poeta słowa, rytmy i rymy. Narzędziem aktora jest on sam; materyałem jego sztuki jest jego własna figura, jego ciało, jego życie. On także jest twórcą dzieła, które z tego materyału powstaje i ztąd charakterystyczna dwoistość aktora-artysty. Jedną częścią swoich władz artystycznych tworzy, a raczej widzi stworzoną przez poetę postać; za pomocą drugiej, urzeczywistnia ją.“ Oto punkt wyjścia, na którym się opiera Coquelin, stwierdzając, że ta tworząca, ta idealna część władz artystycznych aktora, powinna w nim dominować, realna musi się do niej dostrajać w miarę sił i środków. Tłómacząc to na język jaśniejszy i prostszy, aktor, według Coquelina, powinien wszystkie swoje zewnętrzne warunki naginać do ideału roli, bez względu na niebezpieczeństwa i trudności, jakie za sobą ta zasada pociąga. Nic łatwiejszego, jak wpaść w nienaturalność, minąć się z rzeczywistością i prawdą przy podobnem zaparciu się artystycznem własnej natury. To też są aktorowie tak subjektywni, że nietylko do swoich środków zewnętrznych, ale nawet do swoich własnych usposobień i temperamentów przystosowują graną rolę. Ten sposób gry nazywa Coquelin „mounetyzmem,“ od Mounet-Sully'ego, którego widocznie nie lubi, a który nawet grając Horacyusza nie może podobno nie poprawiać Corneilla tam, gdzie mu się poeta wydaje „za mało ludzkim.“

Zapewne, że tego rodzaju „mounetyzm“ zatraca poczucie stylu, bez którego niema sztuki aktorskiej. Coquelin walczy też z naturalizmem w grze scenicznej całym szeregiem argumentów silnych i wymownych. *Je suis pour la nature* — woła — *mais contre le naturalisme.* Wyobrażam sobie, jak byłby zgorszony tak zwaną szkołą krakowską w teatrze polskim! Nie wiem o ile był zbudowany szkołą warszawską; widział jej reprezentantów najświetniejszych, widział Żółkowskiego, przed którym czoła uchylił; dziś zapewne raziłaby go zakorzeniona tam maniera nienaturalności, niezawsze zrównoważona dostateczną miarą talentów. Nasz naturalizm jest o tyle bezpieczniejszy, że stanowi jedyne zbawienie dla środków średnich lub małych, których w każdym teatrze musi być większość; zapewne, że i tu przesada sprowadza czasem na bezdroża. Nie chcę wymieniać nazwisk, ale wśród naszych aktorów jest jeden lub nawet dwóch, którzy „zyskali sobie wielką reputacyę naturalności, afektując ton codziennej konwersacyi; nie wymawiają ani jednego słowa głośniej niż drugie, bezustannie wypuszczają z ust tylko frazesy, trzepią, skracają, czynią minę, jak gdyby szukali słów, powtarzają je po dwa, po trzy razy z rzędu, mruczą przez dziesięć minut, spieszą się, żeby dojść do głównego frazesu, w którym liczą na efekt, a publiczność woła: jakież to naturalne!“ Tylko — powiada Coquelin — nie trzeba temu bardzo ufać. „Jeżeli sztuka, jak się łatwo może zdarzyć, interesuje bardziej, niż aktor, i jeżeli publiczność chce ją dobrze zrozumieć, zmęczona nadsłuchiwaniem, niecierpliwie zawoła: głośniej!, i rozczaruje się. A jeżeli to będą w dodatku wiersze, jeżeli pod pretekstem naturalności aktor popsuje tok wiersza, połknie rym, dorzuci kilka zgłosek, a poezyę Moliera będzie traktował jak prozę Scribego— niechże się strzeże, żeby z nim źle nie było! Aktorowie tego rodzaju mogą być nawet bardzo wybitni, skazani są jednak na granie sztuk powszednich; wielki repertuar jest przed nimi zamknięty.“

Z takich doskonałych i z takich interesujących ustępów składa się cała książka Coquelina.

K. E.

wać. Czy ten ruch zdoła pod nowemi hasłami zjednoczyć mieszczaństwo wiedeńskie, zabsorbować opierające się dotąd żywioły liberalne? — to pytanie.

Tymczasem jako *tertius gaudens* z rozdwojenia mieszczaństwa korzysta socyalizm, poruszający masy. Tych mas robotników fabrycznych nie było dziś widać na uroczystości Luegera, jak ich nie widać na żadnej uroczystości liberalnej. Ale tak skrajne skrzydło stronnictwa liberalnego, jakoteż stronnictwo Luegera kokietuje z temi masami w sprawie wyborów powszechnych. Jutro znowu odbędzie się tutaj kilkadziesiąt zgromadzeń socyalistycznych, aby ponownie uchwalić rezolucye, domagające się powszechnego głosowania, a pojutrze skrajne liberalne dzienniki na wyścigi z antysemickiemi popierać będą „słuszne rewindykacye“ robotników, jedynie dlatego, ponieważ liberalni spodziewają się, że przy powszechnem głosowaniu robotnicy pozbawią mandatów poselskich Dra Luegera, ks. Alojzego Liechtensteina i kolegów, ci zaś to samo życzą swym przeciwnikom liberalnym. Pytanie, czy rozum polityczny ogółu zdoła naprawić te miejscowe wiedeńskie wykolejenia!

Przegląd polityczny.

Izba deputowanych rozpoczyna jutro swoje obrady. Minister skarbu Dr Plener, zaraz na tem pierwszem posiedzeniu przedłoży budżet na rok 1895. Zwyczajne wydatki preliminowane są na 626 milionów złr., a przeto o 6 milionów więcej, niż w roku bieżącym. Wydatki nadzwyczajne, które z 23 milionów w roku 1893, wzrosły w r. 1894 na 37 milionów, sumę tę na rok 1895 tylko nieznacznie przekraczają. Także na rok 1895 preliminarz budżetu wykazuje pewną nadwyżkę. Sesya jesienna poświęconą będzie głównie ustawodawstwu sądowemu. Na porządku dziennym stoi ustawa karna, nad którą przedewszystkiem przeprowadzoną ma być dyskusya ogólna; przed dyskusyą szczegółową roztrząśnie stała komisya dla ustawy karnej wniesione w dyskusyi ogólnej poprawki. W kołach poselskich utrzymują, że procedura cywilna przy skróconem postępowaniu, da się załatwić do feryj Bożego Narodzenia, które potrwają aż do połowy lutego, a podczas tych feryj mają się zebrać sejmy krajowe. Obok obrad komisyjnych nad preliminarzem budżetu, toczyć się będą rozprawy nad ustawą przemysłową, ustawą o kolejach lokalnych i reformą podatkową. Ostatnia ma wejść pod obrady pełnej Izby w sesyi wiosennej. Od odroczenia się Rady państwa opróżnionych zostało 11 mandatów poselskich, a między tymi mandat z kuryi gmin wiejskich Rzeszów-Kolbuszowa z powodu śmierci hr. Zdzisława Tyszkiewicza i w kuryi wielkich posiadłości Żółkiew-Rawa-Sokal, gdzie mandat złożył p. Tomisław Rozwadowski. W Izbie panów ubyło wskutek śmierci 7 członków, a między tymi: X. kardynał Dunajewski i hr. Ludwik Wodzicki. Koło polskie odbędzie jutro pierwsze swoje posiedzenie.

Onegdaj odbyło się w Pradze posiedzenie zarówno komitetu wykonawczego klubu niemieckich posłów sejmowych, jakoteż i pełne zgromadzenie samego klubu. W posiedzeniu komitetu wykonawczego wzięli udział jako reprezentanci wiernokonstytucyjnej wielkiej własności hr. Oswald Thun i Dr Bachofen von Echt. Obradom przewodniczył członek Wydziału krajowego Dr Ludwik Schlesinger, który odczytał na wstępie pismo ministra skarbu Plenera. W piśmie tem oświadcza minister, że ze względu na swoje stanowisko, nie może należeć nadal do komitetu wykonawczego i ubolewa, że musi ustąpić z tego grona, z którego działalnością łączą się szczególniej cenne dla ministra wspomnienia. Następnie złożył Dr Schlesinger sprawozdanie prowizorycznego zarządu partyi. Komitet uchwalił w dalszym ciągu po krótkiej dyskusyi tekst rezolucyi, która miała być przedmiotem dyskusyi na wczorajszym wiecu mężów zaufania stronnictwa, a określała cele, dążenia i stanowisko zarządu partyi. Dla stylistycznego zredagowania rezolucyi, oraz ułożenia komunikatów dla prasy, wybrano specyalny subkomitet. Obrady komitetu trwały od godziny 11 rano do trzy kwadranse na 2-gą po południu. — Bezpośrednio potem po g. 5 popołudniu odbyło się zgromadzenie całego klubu posłów niemieckich. Członkowie klubu stawili się prawie w pełnej liczbie. Z pięciu posłów niemiecko-narodowych przybyło czterech: Bareuther, Legler, Prade i Schücker; poseł Kindermann usprawiedliwił swoją nieobecność. Dr Schlesinger, jako przewodniczący poświęcił na wstępie wspomnienie pamięci zmarłego prezesa klubu Schmeykala. Poczem przystąpiono do wyboru nowego prezesa klubu. Wybrany został jednomyślnie Dr Schlesinger; zastępcą jego wybrano posła Lipperta. Po dłuższej i szczegółowej dyskusyi zatwierdzono w całej pełni program porządku dziennego wczorajszego zgromadzenia mężów zaufania. Zgromadzenie to rozpocząć się miało wczoraj o g. wpół do 10 rano: pierwszym punktem obrad było sprawozdanie z działalności prowizorycznego zarządu partyi, drugim referat Dra Russa o politycznej sytuacyi. Dzisiejsze depesze przyniosą zapewne wiadomości o uchwałach, jakie na zgromadzeniu zapadły.

W przeszłym tygodniu odbywała się konferencya episkopatu węgierskiego. O obradach tej konferencyi nie podano bliższych szczegółów. Dopiero dziś dowiadujemy się z dziennika węgierskiego *Magyar Allam* i z wiedeńskiego *Vaterlandu*, iż konferencya zajmowała się adresem do Najj. Pana. Tekst adresu na razie nie został podany do publicznej wiadomości, ale zaraz po konferencyi miał X. kardynał Vaszary audyencyę u monarchy, któremu wręczył adres, zawierający prośbę episkopatu i milionów katolickiego ludu, aby Najj. Pan odmówił sankcyi projektom do ustaw, „naruszającym zasady wiary katolickiego Kościoła, jego długoletnie prawa i obrażającym sumienia dziesięciu milionów katolickich obywateli.“

Ministerstwo pruskie odbyło onegdaj pod przewodnictwem hr. Eulenburga pełne posiedzenie, na którem byli obecni wszyscy ministrowie oraz kanclerz rzeszy hr. Caprivi. Obradowano nad środkami przeciw stronnictwom przewrotu. Decyzya ostateczna zapadnie dopiero w najbliższych dniach, gdyż na porządku obrad stoi kilka projektów prawnych, dotyczących zmian w prawie karnem, prasowem i w prawie zebrań. Według półurzędowego oświadczenia *Schlesische Ztg*, cała ta sprawa rozstrzygnie się w parlamencie, który zbierze się podobno 20 listopada.

W sobotę odbyło się we Friesack w Brandenburgii odsłonięcie pomnika elektora Fryderyka I w obecności cesarza Wilhelma, prezydenta ministrów, ministra oświaty i posła rumuńskiego. Cesarz Wilhelm wypowiedział toast następujący: „Wychylam ten kielich, napełniony winem niemieckiem, na cześć Brandenburgii z życzeniem, aby, dopóki Bóg da mi życia i siły, dopóki dom Hohenzollernów istnieje, nie zabrakło nigdy odwiecznej tradycyjnej wierności Brandenburczyków, w razie gdyby ją trzeba było okazać i gdyby markgraf zawołał.“

Według informacyi *Köln. Ztg* rząd niemiecki odrzucił propozycye dyplomacyi angielskiej, zmierzające do tego, aby przez interwencyę o wojnie chińsko-japońskiej położył tamę dalszym japońskim operacyom wojennym. Wskutek tego stanowiska rządu niemieckiego kwestya interwencyi zeszła z porządku dziennego dyskusyi dyplomatycznej. W berlińskiej korespondencyi *Hamb. Corr.* znajdujemy półurzędowy komentarz do powodów, jakiemi kierował się rząd niemiecki, zajmując stanowisko odporne wobec propozycyj angielskich. „Powstrzymanie zwycięskiej Japonii — pisze *Hamb. Corr.* — miałoby sens tylko wtedy, gdyby istniało silne postanowienie wystąpienia z środkami przymusowymi w razie, gdyby Japonia zechciała lekceważyć interwencyę mocarstw. Przy tego rodzaju postanowieniu zaś nie jest rzeczą bynajmniej wykluczoną, że pomiędzy najbardziej zainteresowanemi mocarstwami łatwoby przyjść mogło do groźnego w konsekwencyach sporu. Wobec tego w interesie europejskiego pokoju należy pozostawić wypadkom ich bieg naturalny. Pogląd ten trafił także poniekąd do przekonania dyplomacyi angielskiej. Angielska prasa przypomina deklaracye Japonii, złożone przed rozpoczęciem wojny co do jej zamiarów w sprawie koreańskiej; przypomnienie to widocznie ma na celu uspokojenie opinii publicznej. W rzeczywistości wychodzi mniej więcej na jedno, czy Japonia zaanektuje Koreę, czy też przystąpi do jej okupacyi, na wzór okupacyi angielskiej w Egipcie, a zatem aż do nieokreślonego terminu, w którym Korea nabierze dostatecznej dojrzałości politycznej, żeby sobą rządzić samodzielnie. Co się tyczy Rosyi nie trzeba brać poważnie pogłosek o powstaniu w Mongolii, które umożliwić ma Rosyi aneksyę tego terytoryum. Jakkolwiekbądź mocarstwa europejskie czynią na razie przygotowania tylko do obrony Europejczyków zamieszkałych w Chinach“. Z Waszyngtonu donoszą, że Stany Zjednoczone także odpowiedziały odmownie na propozycyę interwencyi. Wojna zatem wre w dalszym ciągu, tem więcej, że jak zapewniają informacye nadeszłe do Londynu, Japonia odrzuciła propozycye pokoju, z jakiemi ze swojej strony wystąpił rząd chiński. Nie od rzeczy będzie przypomnieć treść deklaracyj japońskich, o których wspomina *Hamb. Corr.* Oficyalne dzienniki oświadczały, że w razie zwycięztwa, rząd japoński będzie się domagał odszkodowania wojennego do wysokości 400 milionów franków, i odstąpienia wyspy Formozy oraz przystąpi do czasowej okupacyi Korey dla usunięcia jej z pod wpływu Chin. Być może jednak, że niezwykłe powodzenia zwiększą także teraz pretensye tryumfującego cesarstwa.

Wyrok w procesie krożańskim.

Wilno 13 października

Wyrok Izby sądowej wileńskiej w sprawie krożańskiej, wydany dnia 11 października, brzmi:

Według ukazu Jego cesarskiej Mości, departament do spraw karnych Izby sądowej wileńskiej, na publicznem posiedzeniu, w składzie następującym: starszy prezes A. A. Stadolskij; członkowie Izby: W. M. Nekludow, P. T. Kobeko, M. A. Jewreinów, towarzysz prokuratora P. P. Dobrynin, sekretarz P. D. Matwiejew; przedstawiciele stanów: w zastępstwie gubernialnego — wileński marszałek powiatowy szlachty J. S. Leontiew, wileński burmistrz *(gołowa)* K. A. Gołubinow, starszyna włości mickuńskiej J. Dunowski, wysłuchawszy sprawy o szlachcie: Franciszku Kłopotowskim, Franciszce Jurewiczowej, Franciszku Lubowiczu, Józefie Sawnorze, Janie Markiewiczu i innych oskarżonych o przekroczenia, przewidziane paragrafami 263—266 ustawy karnej, postanowiła:

1) podsądnego szlachcica Jana Markiewicza, lat 32; wysłużonego szeregowca stanu włościańskiego Józefa Brazłowskiego lat 40; włościan: Jana Rymkusa, lat 39 i Jakóba Żutowta, lat 38, pozbawić wszystkich praw stanu i wysłać do ciężkich robót (katorgi) na lat 10 z następstwami, przewidzianemi artykułem 25 ustawy karnej;

2) szlachtę: Franciszka Petrowicza, lat 57, Józefa Jezierskiego, lat 45 i Józefa Rymgajło, lat 30, pozbawiwszy wszystkich osobistych i nabytych praw stanu i prerogatyw, wysłać na mieszkanie do gubernii tobolskiej;

3) podsądnych: mieszczanina Dominika Zajewskiego, lat 55, i włościan: Rocha Szarowskiego, lat 74, i Izydora Karpowicza, lat 24, pozbawiwszy wszelkich praw i prerogatyw osobistych i stanu, oddać do rot poprawczych aresztanckich (kompanij karnych) na rok jeden, z następstwami lub zamianą, przewidzianemi w artykułach 48 i 77 ustawy karnej;

4) szlachcica Franciszka Lubowicza, lat 19, i włościanina Stanisława Marczewskiego, lat 20, zamknąć w więzieniu każdego na cztery miesiące;

5) szlachtę: Franciszka Burbo, lat 32, Ignacego Stonkusa, lat 48, Józefa Sawnora, lat 38, Giertrudę Pietkiewicz, lat 36, Wincentego Bucewicza, lat 44, i Monikę Pietkiewicz, lat 28, zamknąć do turmy na trzy tygodnie każdego;

6) podsądnych mieszczan: Stanisława Szypiłło, lat 38, Jana Widejkisa, lat 29, Piotra Czyżewskiego, lat 22, i Antoniego Kimonta, lat 22, a również włościan: Józefa Grygułło, lat 30, Agatę Stefankiewicz, lat 31, Michała Jarułajtisa, lat 34, Wiktoryę Białogławajtis, lat 25, Adolfa Iwanowskiego, lat 35, Józefa Andrulisa, lat 21, Weronikę Ponikajtis, lat 55, Marcelę Dombrowską, lat 50, i Annę Czikajtis, lat 30, zatrzymać w areszcie policyjnym przez trzy tygodnie każdego;

7) podsądnych włościan: Wincentego Zawadzkiego, lat 18, Józefa Mockusa, lat 20, Antoniego Gużewskiego, lat 20, i Domicellę Jarułajtis, lat 18, ukarać 7-dniowym aresztem policyjnym;

8) podsądnego włościanina Feliksa Traszkolisa, lat 16, poddać karze poprawczej domowej;

9) podsądnych szlachtę: Franciszka Kłopotowskiego, lat 70, Franciszkę Jurewicz, lat 30, Helenę Jasiewicz, lat 45, Ignacego Adamowicza, lat 71, Felicyana Pietkiewicza, lat 76, Franciszka Norgiałło, lat 22, Feliksa Eismonta, lat 30, Antoniego Dobkiewicza, lat 60, Izabellę Dobkiewicz, lat 58, Marcyannę Kłopotowską, lat 62, Ewę Nowicką, lat 50, Józefa Norwille, lat 58, Macieja Popławskiego, lat 68, Ignacego Bolesława Bielskiego, lat 39, i Ignacego Piotarowskiego, lat 75; dalej mieszczan: Scholastykę Zajewską, lat 56, Teodorę Zawadzką, lat 23, Maryannę Martinkus, lat 71, Wincentego Żukowskiego, lat 45, i Teodora Możejko, lat 59, a również włościan: Michała Lewickiego, lat 20, Józefa Stepankusa, lat 25, Kazimierza Czapowskiego, lat 59, Feliksa Andrzejewskiego, lat 62, Antoniego Ałuzasa, lat 36, Józefa Wasilewskiego, lat 41, Michała Gustisa, lat 38, Benedykta Gierczasa, lat 28, Katarzynę Mecewicz, lat 28, Wincentego Dynika, lat 38, Aleksandra Szewczuka, lat 19, i Stanisława Norkusa, lat 27, uznać w tej sprawie za niewinnych, a także uznać jako niewinnych: Rocha Szarowskiego w sprawie o opór władzy z dnia 18 i 20 października 1893 roku i Adolfa Iwanowskiego w sprawie oporu z d. 10 października 1893 r.;

10) wydatki sądowe w tym procesie rozłożyć na równi i solidarnie na wszystkich podsądnych, a gdyby brakło odpowiedniego pokrycia, przyjąć ostatecznie na rzecz skarbu;

11) z przedmiotów dowodowych: laskę dębową zniszczyć; ukaz konsystorza, korespondencyę rossieńskiego zarządu policyjnego i ręcznik zwrócić komu się należy, a inne przedmioty dowodowe zostawić w aktach;

12) Niniejszy wyrok, po uzyskaniu mocy prawnej, w myśl artykułu 945 procedury karnej, względnie do osądzonych osób pochodzenia szlacheckiego: Jana Markiewicza, Franciszka Piotrowicza, Józefa Jezierskiego i Józefa Rymgajło przedstawić przez ministra sprawiedliwości, do łaski jego cesarskiej mości. Niezależnie od tego, kierując się artykułami: 775, 798 i 945 procedury karnej, starać się u jego cesar. mości, również przez ministra sprawiedliwości, o złagodzenie kary, wymierzonej niniejszym wyrokiem podsądnym: Janowi Markiewiczowi, Józefowi Brazłowskiemu, Janowi Rymkusowi i Jakubowi Żutowtowi na jeden rok więzienia bez pozbawienia i ograniczenia praw stanu, a o darowanie kary wszystkim innym, zasądzonym w tej sprawie.

Wiec miast.

Lwów 14 października.

W wielkiej sali ratuszowej rozpoczął dziś obrady wiec delegatów 30 większych miast. Zjazd ten potrwa do zamknięcia wystawy, t. j. przez trzy dni. Biorą w nim udział następujący delegaci miast: Bochnia, Dr Serafiński; Brody, Brojanowski; Brzeżany, Gärtler i Blumenfeld; Buczacz, Stern; Drohobycz, Ochrymowicz; Gorlice, Biechoński; Gródek, Czaiński; Jarosław, Dr Dietzius i Dr Jahl, Jaworów, Paar Ferd.; Kołomyja, Funkenstein Józef; Podgórze, Klein Roman; Przemyśl, Dr Dworski, Dr Doliński i Dr Rosenbach; Rzeszów, Dr Als i Dr Reich; Sambor, Dr Budzynowski; Sanok, Ładyżyński; Stanisławów, Dr Konkolniak; Stryj, Göttinger; Tarnopol, Podhorecki; Tarnów, Dr Pietrzycki, Dr Goldhammer; Trembowla, Dr Olpiński; Złoczów, Dr Heine; Żółkiew, Rozwadowski; Jasło, Bręglewicz.

Posiedzenie zagaił o godz. 10 rano burmistrz m. Przemyśla p. Dr Dworski, witając kolegów imieniem komitetu organizacyjnego i dziękując im za przybycie. Upłynęło 5 lat od chwili wejścia w życia ustawy gminnej, która 30 miast większych w Galicyi w naturalny złączyła związek. Doświadczenia, w ciągu tych pięciu lat zebrane, pouczyły nas, że niektóre postanowienia tej ustawy wymagają bądź zmiany, bądź uzupełnienia. Na miasta spadły rozmaite nowe obowiązki i ciężary, których miasta bez ujmy dla innych swych zadań spełnić nie są w stanie. Tutaj przytacza mowca: poruczony zakres działania; pomnożenie stanu wojskowego, a co za tem idzie, dotkliwiej dający się uczuć ciężar kwaterunkowy; obowiązek zgłaszania się pospolitaków, które to zgłoszenia gmina musi przyjmować; wreszcie zamiar rządu zaprowadzenia monopolu wódczanego, co także wywrze wielki wpływ na stan ekonomiczny miast. To wszystko wymaga, ażebyśmy się zastanowili nad sposobami działania. Starania i kroki poszczególnych miast nie doprowadziłyby do niczego. Potrzebna jest wspólna akcya. I to było powodem zaproszenia na zjazd, który w skutku powinien przynieść program wspólnej akcyi na przyszłość. Na zjazd obraliśmy chwilę, w której wystawa dochodzi do kresu, ażeby reprezentanci 30 miast o 400.000 ludności, zadokumentowali w ten sposób swój żywy udział w tem dziele narodowem i oddali hołd, podziękowanie i cześć tym mężom, co z poświęceniem, wytrwałością i niespożytą energią dokonali dzieła, które narodowi przyniosło chlubę. W końcu podziękował mowca za przybycie obecnym na zgromadzenie: prezesowi wystawy, księciu Adamowi Sapieże, dyrektorowi wystawy i wiceprezydentowi m. Lwowa, Marchwickiemu, i członkom Wydziału krajowego, Wereszczyńskiemu, Sawczakowi i Romanowiczowi, oraz zaprosił zebranych do ukonstytuowania prezydyum zjazdu.

Na wniosek p. Biechońskiego wybrano prezesem p. Dworskiego z Przemyśla, jego zastępcą p. Rozwadowskiego z Żółkwi, sekretarzami zaś pp.: Dra Goldhammera z Tarnowa i Dra Serafińskiego z Bochni.

Po dokonaniu tych wyborów zabrał głos wiceprezydent m. Lwowa Dr Marchwicki:

Szanowni Panowie! W pośród licznych korzyści, jakie wystawa społeczeństwu naszemu przyniosła i mam nadzieję w dalszych następstwach jeszcze przyniesie, podnieść należy zewsząd objawiającą się dążność, ażeby przez osobiste zetknięcie się, przez wymianę myśli i poglądów, stworzyć coś dodatniego, lub istniejące poprawić, polepszyć. Tej dążności zawdzięczam, że mogę dzisiaj w imieniu stolicy kraju powitać jak najserdeczniej Sz. panów, iż mogę podziękować panom za wasze braterskie odwiedziny, których celem stwierdzić tę łączność, jaka pomiędzy wszystkiemi miastami kraju istnieje, a łączność ta jest konieczną, szczególniej jeżeli się zważy, jak trudnem bywa stanowisko naszych miast i jak często jeszcze interesy miejskie, tak materyalne jak i moralne nie znajdują należytego uwzględnienia.

Że tak jest, na to nie trzeba dowodów — że tak być nie powinno — do tego dążyć należy, a jeżeli z jednej strony istnieje niczem nieuzasadniona trwożliwość i zapoznawanie w pewnych warstwach znaczenia żywiołu miejskiego w narodowym organizmie, to z drugiej strony zbyt często spotykamy się jeszcze z uleganiem różnorodnym wpływom, z brakiem niezawisłości politycznej, zkąd pochodzi, że nie we wszystkich ciałach reprezentacyjnych żywioł miejski znajduje należące się mu zastępstwo.

Mówimy często o rozwijaniu poczucia obywatelskiego u ludu wiejskiego — szczytne zadanie, nad którem wszyscy pracować powinniśmy — pragnąłbym jednak, abyśmy obok tego nie zapomnieli, że są jeszcze i miasta, w których wiele pod tym względem jest do zrobienia, że są miasta, gdzie mamy mieszczan, ale brak nam tego zwartego stanu mieszczańskiego, coby opierając się na szczerze postępowych zasadach był żywiołem równoważącym zachowawczość wielkiej posiadłości — a zarazem przez rozumne uwzględnianie słusznych żądań klas robotniczych stwarzał najsilniejszą zaporę przeciwko wszystkim zapędom przewrotu.

Sądzę, panowie, że wszyscy podzielacie moje zapatrywanie i że w obradach waszych nietylko zastanawiać się będziecie nad rozwojem materyalnym naszych miast, ale zarówno weźmiecie pod rozwagę podniesione przezemnie etyczne braki. Aby jednakże usiłowania wasze w obu tych kierunkach doprowadziły do celu, trzeba wytwarzać coraz szersze podstawy ustroju autonomicznego, trzeba aby nasz rękodzielnik, mały przemysłowiec przez coraz większe wykształcenie rozwijał w sobie poczucie samodzielności, a wreszcie, aby często pojawiające się braki solidarności politycznej ustępowały miejsca wspólności podniesionych przezemnie zasad. Pod tem hasłem witam was raz jeszcze, panowie i życzę pracom waszym jak największego powodzenia. (Huczne oklaski).

Następnie przemówił ks. Adam Sapieha mniej więcej jak następuje: Imieniem kolegów, urządzających wystawę, witam Panów serdecznie, jako współobywateli, którym mamy wiele do zawdzięczenia w urządzeniu wystawy. Brakowało nam tego co się dziś dzieje, to też gdy się dowiedziałem o mającym się odbyć zjeździe delegatów miast, powiedziałem sobie: Tej jednej perły brakowało nam w koronie, wieńczącej wystawę. Bogu dzięki, że ją będziemy posiadali. Już mój przedmowca szanowny powiedział tu, co znaczą miasta — ja tylko dodam, że wiele Polska ucierpiała przez to, że nie miała miast dobrze rozwiniętych. Dzisiaj postąpiła, bo i miasta podnoszą się i jeszcze się będą podnosić, jak tego wymaga interes wielkiej naszej sprawy. Bóg zapłać wam za uzupełnienie naszej pracy, Bóg zapłać za pomoc, jakiej nam przez dwa lata użyczaliście.

Będziecie panowie oglądali naszą wystawę i wydacie o niej swój sąd; mam nadzieję, że podzielicie przez wielu już wypowiedziane zdanie, że wstydu nam ona nie przyniosła. Ale nie zapominajmy, że wystawa to dopiero początek pracy, to nie gmach skończony, to tylko fundament pod budynek, a ten budynek wystawić jest naszem zadaniem. I w tem kraj cały musi się oglądać na miasta, a wiem, że się nie zawiedzie. (Huczne oklaski).

Następnie podał p. Marchwicki do wiadomości uczestników wiecu, że imieniem Rady miejskiej i Magistratu lwowskiego biorą w wiecu udział: pierwszy delegat Michalski, radni Janowski, Syroczyński, Marjanowski i Heppe, wiceprezydent Magistratu Romanowski, radcy Łyszkowski, Strzelbicki, Kossa, Lukas, sekretarz Ostrowski.

Następnie na wniosek p. Dra Dolińskiego uchwalono urządzać takie zjazdy co roku; przygotowaniem materyału do przyszłego zjazdu zajmie się komisya z pięciu członków, do której wybrano pp. Dolińskiego, Biechońskiego, Goldhammera, Budzynowskiego i Konkolniaka.

Inne wnioski przekazano trzem komisyom: prawniczej, ekonomicznej i administracyjnej, na które zjazd się podzielił. Sprawozdanie z tych wniosków przedłożą referenci na drugiem pełnem posiedzeniu zjazdu.

Z porządku dziennego nastąpił referat członka Wydziału krajowego p. Sawczaka o krajowych opłatach konsumcyjnych, które mają być zaprowadzone od stycznia r. 1895. Wynik licytacyi z r. 1891 był bardzo korzystny, przyniósł bowiem funduszowi krajowemu przeszło 340.000 złr. Ustawa z roku 1891 kończy się właśnie, a Wydział krajowy uznał za potrzebne zatrzymanie dotychczasowych opłat i wprowadzenie nowych od spirytusu po 3 złr. od hektolitra, a nadto podwyższenie opłaty od likierów do 4 złr. od hektolitra. Licytacyę na nowe pobory rozpisano od dnia 15 października. Wysokość opłat obliczono na 1.430.000 złr., przyczem oparto się na wysokości czynszu propinacyjnego, innych bowiem dat niema. Po strąceniu 30% na administracyę preliminuje Wydział dochód czysty około miliona. Połowę z tego przeznaczono na zniżenie krajowego dodatku od podatków.

Dyskusyę nad tym referatem odroczono do jutrzejszego posiedzenia.

Wiec urzędników.

Lwów 14 października.

Po godzinie 12 w południe sala ratuszowa zapełniła się urzędnikami państwowymi tak ze Lwowa, jak z prowincyi przybyłymi na wiec urzędniczy. Udział w tym wiecu wzięło przeszło 300 osób, tak, że nietylko sala, ale także obie galerye były nabite.

Zebranych powitał p. wiceprezydent m. Lwowa Dr Marchwicki następującem przemówieniem:

Szanowni Panowie!

Jakkolwiek przez nikogo niewezwany, korzystam z prawa gospodarza tego domu, aby was szanowni Panowie na tem miejscu jak najserdeczniej powitać i podziękować wam, żeście skorzystali z naszej wystawy, aby nad waszemi obradować sprawami. Ale te sprawy nie są już tylko wasze — obchodzą one nas wszystkich, od chwili bowiem, gdy z łaski Najjaśniejszego Pana w kraju tym służą tylko synowie tej ziemi, od tej chwili znikły przedziały, dzielące stan urzędniczy od reszty społeczeństwa i widzimy w was Panowie jedynie współobywateli, którzy kość z kości, krew z krwi są naszymi, nas rozumieją i z nami razem czują.

Słów tych kilka uważałem za stosowne zwrócić do was Panowie w imieniu tego miasta, w którego murach gościć będziecie, w imieniu naszej wystawy, w urządzeniu której wielu z was Panowie czynny wzięło udział i która wam Panowie i waszym przełożonym wiele, bardzo wiele ma do zawdzięczenia.

Jako reprezentant *Gazety urzędniczej* powitał zebranych p. St. Rossowski, dziękując zebranym za liczny udział w wiecu, szefom krajowym za życzliwe stanowisko wobec wiecu, a Drowi Marchwickiemu za powitanie imieniem miasta. Następnie wyjaśnił genezę wiecu, który z inicyatywy *Gazety urzędniczej* doprowadził do skutku komitet organizujący. Wreszcie przedstawił mowca komisarza rządowego p. Wenza, a na przewodniczącego p. Bałabana, który podziękowawszy za wybór, wzniósł okrzyk na cześć Najjaś. Pana. Zgromadzeni okrzyk ten trzykrotnie powtórzyli z zapałem.

Zastępcą przewodniczącego wybrano p. Nemetza z Rzeszowa, a na sekretarzy powołał prezes pp. Salwickiego z Borszczowa i Dawidowicza ze Złoczowa.

Referent p. Szeliński uzasadniał następnie potrzebę zawiązania Towarzystwa o celach dobroczynnych, wyczerpująco wykazując ciężką dolę rodzin urzędniczych.

Projekt statutu, wydrukowany w *Gazecie urzędniczej*, zaatakował p. Rogalski ze Lwowa i postawił wniosek, ażeby wybrać komisyę dla ułożenia nowego statutu, na wzór statutu Stowarzyszenia wiedeńskiego. Statut ten ma być przedłożony następnemu wiecowi, który należy zwołać do dnia 1 grudnia b. r. W tym samym duchu przemawiał p. Bałłaban ze Lwowa, żądając, aby nowe Towarzystwo wzięło sobie za jedno z najgłówniejszych zadań: wyjednanie u rządu podwyższenia pensyj dla wdów i sierot po urzędnikach.

W sprawie tej zabierało głos wielu mowców, a dyskusya chwilami przybierała nawet bardzo burzliwy charakter. Ostatecznie uchwalono w zasadzie założyć Towarzystwo osobne, niezależne od wiedeńskiego.

Ułożenie statutu nowego stowarzyszenia poruczono na wniosek p. Gawalewicza komisyi z 12 członków, która ma wyjść z łona komitetu organizującego wiec i z delegatów prowincyi.

Na tem po godzinie 2 po południu zamknął przewodniczący posiedzenie, a zarazem wiec urzędniczy.

Po południu zwiedzali uczestnicy wiecu wystawę.

KRONIKA.

Kraków 15 października.

— **Uroczyste nabożeństwo** odprawione zostało dziś o godzinie 11 przed południem w Katedrze na Wawelu z powodu rocznicy śmierci Tadeusza Kościuszki. W nabożeństwie wziął udział wydział Towarzystwa imienia Kościuszki, cechy, oraz liczna publiczność i młodzież szkolna.

— **Z Uniwersytetu.** P. Józef Zeitner, rodem z Krakowa, otrzymał w dniu dzisiejszym na tutejszym Uniwersytecie stopień Doktora wszech nauk lekarskich.

— **Posiedzenie Rady miejskiej,** na życzenie grona radców miejskich, zwołane zostało na dzień dzisiejszy godz. 5 po południu.

— **Komisya teatralna,** mająca czuwać nad rozwojem teatru krakowskiego, odbyła w sobotę o godzinie 12 w południe posiedzenie pod przewodnictwem prezydenta miasta p. Friedleina. Komisya zezwoliła p. Pawlikowskiemu na urządzenie kasy zamówień z warunkiem, że dopłata do loży parterowej i pierwszego piętra wynosić będzie 50 centów, do loży II piętra 30 centów, do fotelu 20 centów, do krzeseł i balkonu 10 centów, do galeryi i parteru 5 centów, oraz że 40% dochodu brutto przeznaczony będzie na rzecz funduszu emerytalnego artystów i artystek teatru krakowskiego. Dalej komisya przyjęła do wiadomości, że p. dyrektor Pawlikowski objął czasowo reżyseryę, oraz zatwierdziła przedłożony sobie repertuar.

— **Dr Gustaw Malinowski** sekundaryusz szpitala św. Łazarza w Krakowie zamianowanym został przez Wydział krajowy lekarzem zakładowym przy szkole rolniczej w Czernichowie.

— **Studyum rolnicze.** Ze słuchaczy tego studyum, którzy stanęli do pierwszego egzaminu promocyjnego w lipcu i w październiku, 13 otrzymało świadectwa promocyjne, w tej liczbie 8 z postępem celującym a mianowicie pp. Domański Tadeusz, Homolacs Stanisław, Huppenthal Karol, Godlewski Emil, Hinze Adam, Popiel Eustachy, hr. Moszyński Stanisław i Rokossowski Wacław. Egzamin uzupełniający odbędzie się w grudniu, przez co liczba ukwalifikowanych słuchaczy II roku rolnictwa powiększy się jeszcze.

— **Walne zgromadzenie** Towarzystwa „Związku handlowego“ odbędzie się jutro o godz. 3 popołudniu w sali Rady powiatowej.

— **Ślub.** We wtorek 23 bm. odbędzie się o g. 6 wieczorem w kościele św. Mikołaja ślub panny Stefanii Pieniążkówny, córki Seweryny i Czesława z Krużlowy Odrowąż Pieniążków, z p. porucznikiem Leopoldem Mayerhoferem, synem radcy rachunkowego Leopolda i Teresy Mayerhoferów.

— **Zbiegowisko.** W dniu wczorajszym odbyło się w ujeżdżalni „Sokoła“ zgromadzenie członków partyi socyalnej. Olbrzymie czerwone plakaty zapowiadały jedyny punkt porządku dziennego, streszczający się w pytaniu: „Co słychać z naszem prawem wyborczem.“ W ujeżdżalni, jak zwykle na podobne zgromadzenia, zebrało się około 3.000 osób; wśród nich także liczne grono kobiet i niedorostków. Była także wczoraj jedna nowość, w oczy uderzająca: oto spostrzedz można było wiele osób podnieconych trunkiem. Z ramienia władzy pełnili służbę komisarze policyi pp. Dr Banach i Stieber. Jako mowcy partyi zabierali głos pp. Leser i Reger. Gdy w świątyniach Pańskich odprawiały się uroczyste nabożeństwa, w ujeżdżalni padały hasła nienawiści i walki społecznej. Padały słowa o „złajdaczonym szlachcicu;“ porównywano rząd „do szklanej butelki.“ Z powodu tego rodzaju wyrażeń interweniowali reprezentanci władzy. Podnieceni podobnemi mowami uczestnicy zgromadzenia wyszli z ujeżdżalni, śpiewając pieśń: „Czerwony sztandar.“ Ruszyli następnie w ulicę św. Anny, prawdopodobnie chcąc przedostać się na Rynek główny, celem urządzenia tutaj demonstracyi. W ulicy św. Anny policya wstrzymała pochód; równocześnie wojsko i policya zamknęły przyległe do Rynku prowadzące ulice. Uczestników pochodu wezwano do rozejścia się. Wezwanie nie skutkowało, usiłowali oni siłą przedostać się naprzód. Powstało wtedy pewne zamięszanie, wśród którego ajenta policyi p. Bronisława Karcza zraniono w głowę laską, okutą ołowiem; padły nawet kawałki cegły. Policya użyła kolb, aby zmusić do odwrotu naciskającą masę, wśród którejznalazło się i wielu, nienależących do partyi, widzów. Wtedy też aresztowano kilka osób, a między tymi pp. Jana Englisza i Regera. Liczba aresztowanych z początku dochodziła 13, później zwiększyła się do 25. Przeprowadzono ich na główną strażnicę wojskową. To wywołało gromadzenie się zastępów ciekawych ludzi przed strażnicą, około której stanął rezerwowy oddział piechoty, oraz oddział policyi. Publiczność przed strażnicą zachowywała się zupełnie spokojnie, a dowiedziawszy się, o co idzie, rozchodziła się dobrowolnie. Na strażnicę główną przybyli: komendant fortecy JE. ímp. bar. Waldstätten i zastępca delegata p. hr. Starzeński, interesując się tem niespodziewanem a tak przykrem zajściem ulicznem. Po aresztowaniu sprawców, reszta uczestników rozeszła się i

nigdzie nie przyszło do jakichkolwiek zajść. O godz. 1½ w południe cofnęli się do koszar żołnierze policyjni oraz oddziały liniowe wraz ze szwadronem dragonów. Po południu ruch panował zupełnie normalny. Wieczorem obchodziło miasto kilka patroli policyjnych, a zbiegowiska nie ponowiły się już wcale.

W tej sprawie odbieramy z policyi następujący komunikat:

„Wczoraj po skończonem zgromadzeniu w ujeżdżalni „Sokoła,“ urządzonem przez partyę socyalno-demokratyczną, udali się zebrani zwartą masą w ulicę św. Anny ku Rynkowi w zamiarze widocznym urządzenia tam demonstracyi. W tej ulicy zastąpiła temu pochodowi drogę policya, a gdy wzywania w imieniu prawa do rozejścia się nie skutkowały, a na organa policyi posypały się kamienie, musiano użyć siły do poskromienia ekscesu, nie raniąc przy tem nikogo. Ulice od strony Podwala zamknięto wojskiem. Za gwałt publiczny, zbiegowisko i opór władzy aresztowano 25 osób ze sfery robotniczej, które dziś odstawiono do sądu. Między aresztowanymi było kilku pijanych.“

— **Handlarz fałszywych banknotów.** Najmodniejszym i najwięcej popłacającym stał się w ostatnich czasach u śmiałych oszustów system oszukiwania ludzi łatwowiernych lub chciwych przy sprzedaży rzekomo fałszywych banknotów. Tak operowała słynna szajka Schapirów na europejskim terenie, a na lep jej spekulacyj poszły nawet niektóre osoby z Krakowa. Musiała ona mieć jakiś związek z Rosyą, bo jej naśladowcy pojawili się na tamtejszym terenie, a następnie przesiedlili się do Galicyi. Przypuszczenie podobne stawiać można na podstawie przychwycenia takiego właśnie ptaszka w Krakowie, a zręcznego tego połowu dokonał oficyał policyjny p. Horak przy pomocy inspektora p. Bronisława Karcza. Cały materyał dowodowy jest już przeciw uwięzionemu zebrany, a przedstawia on się na podstawie wiarogodnych szczegółów w następujący sposób: Aresztowany Józef Hornstein, izraelita, lat 37 liczący, przemycił się z Rosyi do Galicyi mniej więcej przed rokiem i osiedlił się we Lwowie. Tutaj przy pomocy ludzi zaufanych ściągał do siebie zamożniejszych izraelitów, mających ochotę zakupna fałszywych banknotów rosyjskich i austryackich. Gdy amator się znalazł, następowało bezpośrednie zetknięcie się z Hornsteinem w kawiarni lub hotelu. Po przybyciu strony, Hornstein pokazywał jako próbkę prawdziwy banknot i ofiarował sprzedaż za 30% wartości. Naturalnie taka próbka zachęcała kupca, a niemałą wagę miały także niskie ceny kupna. Na pierwszem spotkaniu umawiano także, na jaką kwotę ma być interes zawarty; zwykle zawierano na większe, parotysięczne kwoty. Gdy drugi raz Hornstein z kupcem banknotów się zeszedł, ostatni powinien był mieć umówioną gotówkę, celem ostatecznego kroku przygotowawczego. Gotówkę tę kładł Hornstein w kopertę i pieczętował, oraz adresował własnoręcznie. Strona miała mu ją oddać później, gdy on wręczy jej fałszywe banknoty. Pieczętując i adresując kopertę z dobrymi banknotami kupującej strony, dokonywał Hornstein zręcznej prestidigitatorskiej sztuczki, zamieniał poprostu ową kopertę na drugą taką samą, wypełnioną wycinkami papieru. Zazwyczaj sztuczki tej dokonywał, podsuwając zaadresowaną kopertę pod bibułę, celem wysuszenia atramentu. Strona odchodziła, zabierając odcinki papieru, Hornstein zaś znikał z prawdziwymi banknotami, nie myśląc bynajmniej przyjść na trzecią schadzkę, na której strona wręczyć mu miała zapieczętowaną kopertę, on zaś fałszywe rzekomo banknoty. Gdy kupiec potem zajrzał do koperty, przekonywał się o śmiałem oszustwie, którego padł ofiarą; nie spieszył wszakże do policyi, nie chcąc się przyznać do zamiaru kupna fałszywych banknotów. W ten sposób udało się Hornsteinowi oszukać paru izraelitów we Lwowie, każdego na parę tysięcy złr. Ze Lwowa przybył do Krakowa prowadzić dalej „interes“ i tu wpadł w ręce policyi. Przedwczoraj odstawiono Hornsteina do sądu krajowego karnego w Krakowie, zkąd odesłano go do sądu we Lwowie, gdzie odbędzie się rozprawa. — Gdyby były dalsze poszkodowane osoby, powinny się zgłosić, mogą bowiem wyjść jeszcze dalsze niespodzianki i odkrycia tego modnego przemysłu, któremu tak głośny początek dali Schapirowie.

— **Z wystawy krajowej.** Ze Lwowa donoszą nam pod dniem 14 b. m.:

(✕) Jak było do przewidzenia, ruch w naszem mieście ożywił się wczoraj znacznie. I na wystawie rojniej było, niż zwyczajnie, pomimo iż rzęsisty kapuśniaczek prawie ani na chwilę nie przestawał rosić. Mieliśmy także na placu kilka wycieczek, między temi godne zanotowania: 62 nauczycielek i nauczycieli z pow. tłumackiego, włościanie z Brzozowa, 10 chłopców wiejskich z Myszyna w pow. kołomyjskim i przeszło 50 włościanek i włościan z Bilcza Złotego. Ta ostatnia wycieczka urządzona jest staraniem i kosztem księżnej Leonowej Sapieżyny i pozostanie we Lwowie do środy. Włościanie ci stanowią wyborny chór i popisywać się będą dwa razy: dziś na raucie dla wystawców i drugi raz podczas uroczystości zamknięcia wystawy we wtorek. Ostatnie przygotowania do ciągnienia losów loteryi wystawowej, która odbędzie się również we wtorek, poczynione zostały w ubiegły piątek w obecności notaryusza p. Lenartowicza. Koła, do których wrzucono przejrzane zwitki losowe, zaopatrzono pieczęciami państwowego urzędu loteryjnego i notaryusza. Pieczęci te zostaną zerwane tuż przed ciągnieniem w oczach publiczności.

Dzień dzisiejszy, ostatnia niedziela na wystawie, będzie należeć do najświetniejszych. Rano obudziliśmy się wprawdzie pod złą wróżbą, niebo całe zaciągnięte było chmurami, zdawało się, że lada chwila lunie deszcz i będziemy mieli co najmniej trzydniówkę. Na szczęście niewesoły ten horoskop nie ziścił się, było wprawdzie przez cały dzień pochmurno, ale przynajmniej nie lało.

Tymczasem do miasta wszystkie pociągi zwoziły tysiące gości z prowincyi. W hotelach zabrakło miejsca. Tramwaje elektryczne, dążące ku wystawie, już od rana były przepełnione, a po południu prawie niepodobna było zdobyć sobie w nich miejsca. Przez turnikiety przeszło do wieczora dwadzieścia kilka tysięcy.

Tombola wypadła świetnie. Boisko gimnastyczne było przepełnione grającymi. Nazwiska szczęśliwców, którym dostały się w udziale główne wygrane, pozostały na razie w tajemnicy, w tłoku bowiem, jaki powstał na boisku po ukończeniu tomboli, trudno było się o nie dowiedzieć.

Wspaniałem zakończeniem dnia była iluminacya placu i świetny w całem tego słowa znaczeniu raut, urządzony przez dyrekcyę w hali muzycznej na cześć wystawców. Przybyło na tę zabawę około 1000 osób, które przy dźwiękach muzyki spędziły nader mile kilka godzin. Do urozmaicenia rautu przyczynił się wielce chór włościan bilczańskich, który z precyzyą zawodowych śpiewaków odśpiewał kilka pieśni ruskich kompozytorów. Nie potrzebuję chyba dodawać, że publiczność przyjmowała włościan owacyjnie, każdą ich produkcyę darząc hucznymi oklaskami.

W końcu nadmienić jeszcze muszę słów kilka o wycieczce krakowskich włościan. Przybyło ich 100 pod przewodnictwem sekretarza powiatowego p. Stafieja. Dzisiaj od rana zwiedzali bardzo skrzętnie wystawę. Odjeżdżają z powrotem jutro o godz. 6.

— **Odznaczenia.** Najj. Pan postanowieniem z 10 b. m. nadał wiceprezydentowi krajowej dyrekcyi skarbu we Lwowie Drowi Witoldowi Korytowskiemu order żelaznej korony drugiej klasy z uwolnieniem od taksy.

Najj. Pan przyzwolił, aby sekretarz legacyjny Dr Tadeusz hr. Bolesta-Koziebrodzki przyjął i nosił królewski wielkobrytański medal jubileuszowy, cesarski turecki order Osmanié 3 klasy i cesarski turecki order Medżidje drugiej klasy, oraz krzyż komandorski drugiej klasy książęcego orderu domowego sasko ernestyńskiego.

Najj. Pan przyzwolił, aby konsul Leonard hr. Starzeński przyjął i nosił honorowy krzyż kawalerski orderu Johanitów.

— **Bankiet.** W sobotę wieczorem w sali „Sokoła“ w Podgórzu odbył się bankiet na cześć miejscowego naczelnika sądu p. Dra K. Górskiego, mianowanego radcą sądowym, urządzony przez miejscowe obywatelstwo. Przeszło 50 osób zasiadło do stołów; oprócz p. naczelnika Górskiego byli obecni: burmistrz miasta Podgórza z całą Radą miejską, p. radca dworu Garbaczyński, starszy komisarz policyi p. Kostrzewski, właściciel znanych zakładów fabrycznych p. Karol Włodzimirski, p. rejent Adamski, reprezentanci świata sądowego i adwokackiego. Na cześć p. K. Górskiego wzniesiono szereg toastów oraz odczytano nadeszłe telegramy gratulacyjne.

— **Kradzież literacka.** (Z Izby sądowej lwowskiej). Na ławie oskarżonych zasiadają pp.: Orest Audykowski, redaktor *Hałyczanina*, którego broni Dr Grek i Iwan Gulaj, były zawiadowca teatru ruskiego z ramienia „Ruskiej Besidy“. Obrońca Dr Koss. Oskarżyciela prywatnego adwokata Dra Konstantego Lewickiego zastępuje adwokat Dr Krosiński.

Rozprawa toczy się przed sądem przysięgłych a trybunał wyrokujący składają radca Zubrzycki jako przewodniczący, jako wotanci zaś radca Frank i adjunkt Wierzbicki. Do rozprawy zawezwano ośmiu świadków.

Akt oskarżenia zwraca się przeciw p. Audykowskiemu z tego powodu, że w artykułach, umieszczonych w rubryce „Nadesłane“ w *Gazecie Narodowej* i w *Hałyczaninie* zarzucił Drowi Lewickiemu kradzież literacką, popełnioną przez wydanie słownika prawniczej terminologii ruskiej, opracowanego przez ś. p. Ogonowskiego pod własnem nazwiskiem.

Co do p. Gulaja, to akt oskarżenia zarzuca mu tylko rozszerzanie owych wieści, uwłaczających czci Dra Kostia Lewickiego.

Całą sprawę przedstawia bardzo dokładnie przesłuchany, jako pierwszy, p. Audykowski. Ś. p. prof. Ogonowski, odczuwając potrzebę ruskiej terminologii prawniczej, zabrał się w roku 1880 do pracy nad słownikiem. W roku 1882 Audykowski dostarczył mu na jego prośbę materyałów i książek. Praca ta była już na ukończeniu. W roku 1890 oskarżony, będąc u nieboszczyka, miał manuskrypt słownika w ręku. Słownik był już wówczas doprowadzony do litery S. D. 10 lutego 1891 r. zmarł ś. p. Ogonowski, a w grudniu tego samego roku Dr Konstanty Lewicki ogłosił odezwę, w której wzywa ruskich prawników i literatów, ażeby mu przysyłali materyały do słownika terminologii prawniczej. Oskarżony nie zwrócił wówczas na tę odezwę uwagi, nie przypuszczał bowiem, że Lewicki popełni „takie świństwo“. Zupełnie jednak inne wrażenie zrobił na nim ogłoszony zaraz w roku 1892 przez Dra Kostia Lewickiego prospekt. Oskarżonego zdziwiło to. Ledwo pojawiła się odezwa o przysłanie materyałów, a już w kilka miesięcy takie dzieło, jak słownik, gotowe? A przedtem nikt nie słyszał, ażeby Lewicki pracował nad tem. W oskarżonym wzbudziło się podejrzenie, ktore przemieniło się w pewność, gdy w kilka dni później adwokat Pawęcki oświadczył mu, że będąc u adwokata Lewickiego w domu, widział na jego biurku skrypt ś. p. Ogonowskiego, który — jak się wyraził — poznałby pomiędzy tysiącami. — Wówczas udał się oskarżony do wdowy — a swej siostry — pani Ogonowskiej i zażądał, aby mu pokazała pozostałe po nieboszczyku papiery. Między tymi papierami manuskryptu słownika nie było. Oskarżony udał się tedy dnia 25 maja roku 1893 do Dra K. Lewickiego, wypowiedział mu otwarcie o co go podejrzywa i zaproponował mu polubowne załatwienie. Dr Lewicki odmówił jednak kategorycznie, zaprzeczając wszystkiemu i twierdząc, że słownik jest owocem jego 10-letniej pracy. Wówczas to w toku rozmowy przyznał się Lewicki, że ś. p. Ogonowski proponował mu w roku 1886 wydanie słownika na spółkę.

Wobec odmownej odpowiedzi Dra Lewickiego, odniósł się oskarżony pisemnie do wydziału Towarzystwa Szewczenki z prośbą o inerwencyę — wydział ten jednak uznał się niekompetentnym. Również usiłowania braci nieboszczyka, Piotra i Hilarego Ogonowskich okazały się bezskuteczne. Tymczasem przybył oskarżonemu nowy świadek w osobie p. Gulaja, który oświadczył mu, że widział skrypt słownika najpierw u śp. Ogonowskiego, a po śmierci tegoż, u Lewickiego — a że sprawa nie dała się polubownie załatwić, przeto postanowił ją wywieść przed forum opinii publicznej. — W tym celu umieścił artykuły w *Gaz. Nar.*, a następnie w *Hałyczaninie*. Na to, zamiast odpowiedzi, pojawiła się w jakiś czas potem w fejletonie *Diła* recenzya, opiewająca wiedzę, zasługi i pracę Dra K. Lewickiego, a poniżająca wartość naukową prac śp. Ogonowskiego. Dopiero dnia 20 lipca tego roku pojawiło się w *Gaz. Nar.* sprostowanie Dra K. Lewickiego, w którem powołuje się na ów fejleton i powiada, że naoczny świadek jego pracy przy układaniu słownika wyraził się w tak pochlebny sposób. Wkrótce potem powiedział oskarżonemu p. Hilary Ogonowski, że ów fejleton w *Dile* powstał z inicyatywy i za inspiracyą Lewickiego. — Dodać należy, że w sprostowaniu swem p. Lewicki odmówił ś. p. Ogonowskiemu zdolności i nazwał go ignorantem, Audykowskiego zaś parawanem, za którym ukrywają się inne osoby. Ten ostatni zarzut odpiera oskarżony, jako pozbawioną wszelkiej podstawy insynuacyę.

W końcu oświadczył oskarżony, że do p. Lewickiego nie miał nigdy żadnej animozyi, a jedynie wystąpił przeciw niemu, ujmując się za pokrzywdzonemi materyalnie wdową i sierotami i za pamięcią zmarłego. Wszystkie te okoliczności zeznał już oskarżony raz pod przysięgą, mianowicie kiedy Izba adwokacka zawezwała go jako świadka w śledztwie dyscyplinarnem, wytoczonem Lewickiemu z powodu tej sprawy.

Taka jest mniej więcej treść zeznania oskarżonego. Dalsze jego przesłuchanie nie naprowadziło żadnych nowych szczegółów. P. Audykowski zeznawał po polsku.

Przesłuchanie p. Gulaja było tylko rozszerzeniem zeznań p. Audykowskiego.

— **Sprawa Kądzielskiego.** Właściciel hotelu Kądzielski z Podwołoczysk, zwabiony swojego czasu za pośrednictwem zmyślonej depeszy do Kijowa i trzymany w więzieniu rosyjskiem przez półtrzecia roku pod zarzutem szpiegostwa, skazany został, jak donoszą z Brodów do dzienników wiedeńskich na trzynaście lat ciężkich robót w kopalniach sybirskich. Kądzielski ma być jednak wywieziony dopiero w maju.

— **Premiera Verdiego.** Z Paryża donoszą d. 13 b. m.: Wczorajsza premiera „Otello“ Verdiego w wielkiej operze odbyła się z nadzwyczajnem powodzeniem. Na przedstawieniu był obecny prezydent Casimir-Périer. W loży jego znajdował się Verdi, ambasador Ressmann i kilku ministrów. W pierwszym międzyakcie udzielił prezydent Verdi'emu pośród hucznych oklasków publiczności wielką wstęgę legii honorowej. Verdi przeznaczył tantyemy swoje z 25 przedstawień „Otella“ na rzecz biednych.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

We wtorek 16 b. m.: *Madame sans-gêne*, komedya w 4 aktach Wiktoryna Sardou.

We środę 17 b. m.: *Cyganerya*, dramat w 5 aktach według Murger'a i Barriere'a, napisany przez K. Zalewskiego (nowość).

— Dnia 14 października pochmurno; termometr od +12·5 spadł wieczorem na +6·2 C. Barometr nisko opadł; o godz. 7 rano dnia 15 października stan jego był 734·1 mm., termometru +7·2 Cels. Wiatr południowo-zachodni.

We wtorek d. 16 października: św. Pawła op. i Elifiusza męcz.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Pomnik Chopina. Wczoraj odbyła się w Żelazowej Woli uroczystość odsłonięcia pomnika Fryderyka Chopina. Program uroczystości, na którą wybrało się wiele osób z Warszawy, zapowiadał się świetnie. Chóry i orkiestra, powołane do wykonania kantaty, pieśni Chopina i poloneza, miały liczyć ogółem 175 osób. Autorem słów do poloneza Chopina, przepisanego na chóry i orkiestrę, jest p. Maksymilian Radziszewski. Gospodarzem artystycznym obchodu jest dyrektor Noskowski. W uroczystości weźmie udział także p. Bałakirew, dyrektor kapeli cesarskiej z Petersburga. Do Żelazowej Woli miało także przybyć kilku wielbicieli Chopina z Petersburga. Towarzystwo muzyczne warszawskie otrzymało od wielu instytucyj muzycznych telegramy z prośbą o złożenie wieńców u stóp pomnika. Na uroczystości będzie pomiędzy innymi rówieśnik Chopina, włościanin Krysiak, świadek lat dziecinnych nieśmiertelnego mistrza. Wiersz Andrzeja Niemojewskiego, odśpiewać się mający przy odsłonięciu pomnika Chopina, do którego muzykę skomponował Zygmunt Noskowski, brzmi:

Czemu szumisz Utrato?
Czemu wody zmącone
Ciskasz na brzeg z rozpaczą?
Czy utraciłaś, matko,
Twoje dziecię rodzone,
Że tak głębie twe płaczą?
Utraciłam ja syna,
Rodzone moje dziecię,
Utraciłam na wieki!
On śpiewał gwar mych głębi,
On niósł po wielkim świecie
Szum macierzystej rzeki.
Nie płacz rzeko Utrato,
Ucisz zmącone fale,
Syn twój żyje u ludzi:
On zamieszkał w ich sercach,
On tam wtórzy twe żale
I szumy twoje budzi.
Cichnie rzeka Utrata,
Mija wiosek szeregi
I ulata z westchnieniem,
Tylko kiedy niekiedy,
Uderzając o brzegi,
Szumi syna imieniem.

W dzienniku francuskim *Le petit Journal* p. Péru wzywa do składek na rzecz wzniesienia pomnika Chopinowi we Francyi. Redakcya tego dziennika proponuje, aby pomnik ten wznieść w alejach Tuilleryj, albo w parku Monceau. Składki na ten cel zaczęły już napływać. A więc Chopin otrzyma naraz dwa pomniki w dwu odległych miejscowościach: w miejscu rodzinnem i w mieście, w którem kończył działalność swoją i życie.

Nagrody malarzy. Z San Francisco donosi nasz korespondent z wystawy chicagowskiej, p. Jerzy Sosnowski, pod d. 18 września:

Po dwukrotnej zmianie osób zasiadających w jury dla sztuk pięknych, za wspólną zgodą komisarzy zagranicznych, ostateczny, a więc trzeci wyrok przyjęto i zatwierdzono. Wypadł on najpomyślniej dla artystów warszawskich, którzy największą liczbę nagród zdobyli.

Na 50-ciu, biorących udział w konkursie, 17-tu następujących zdobyło nagrody: K. Alchimowicz, medal srebrny, za obraz olejny „W więzieniu.“ J. Ciągliński, medal srebrny, za obraz olejny „Portret.“ J. Chełmoński, medal złoty, za obraz olejny „Zające.“ W. Gerson, medal srebrny, za obraz olejny „Chrzest.“ Z. Jasiński, dyplom honorowy i medal złoty, za obraz olejny „Nabożeństwo świąteczne.“ J. Matejko, med. złoty, za obraz Wernyhora. A. Mroczkowski, medal bronzowy, za obraz olejny „Widok z Tatr.“ W. Piechowski, medal srebrny, za obraz olejny „*Via et vita nostra.*“ H. Piątkowski, medal bronzowy, za obraz olejny „Morderstwo.“ W. Pruszkowski, medal srebrny, za pastel „Zaloty.“ T. Sulima Popiel, medal złoty, za obraz olejny „Po burzy.“ J. Ryszkiewicz, medal srebrny, za obraz olejny „Noc letnia.“ W. Tetmajer, medal srebrny, za obraz olejny „Wesele.“ M. Trębacz, medal złoty, za obraz olejny „Miłosierny Samarytanin.“ W. Wodzinowski, medal srebrny, za obraz olejny „Trujące grzyby“ i F. Żmurko, medal złoty, za obraz olejny „Pieśń wieczorna.“

Rezultat ten w porównaniu z innymi oddziałami jest świetny. Jest to 32% w stosunku do liczby biorących udział w konkursie artystów. Najwyższą nagrodę dostał Z. Jasiński, dyplom honorowy i medal złoty, z prawem noszenia go na szyi na wstędze żółtej stanu Kalifornia. Innym medalom służy prawo noszenia ich na tejże wstążce na piersiach. Przywilej ten został zatwierdzony przez rząd i dotyczy tylko medali, zdobytych za sztuki piękne. Odpowiednie dyplomy przesłano na ręce konsula Stanów Zjednoczonych w Warszawie do wręczenia p. Juljuszowi Rodysowi, jeneralnemu plenipotentowi artystów-malarzy na wystawie powszechnej w Chicago i San-Francisco, który ze swej strony prześle je każdemu z artystów. Medale będą wykończone za jaki miesiąc—dwa i tą samą drogą zostaną przesłane do rąk właścicieli. Dyplomy i medale z wystawy powszechnej w Chicago do dziś dnia nie są jeszcze gotowe. Cały oddział artystów warszawskich z tutejszej wystawy został przesłany na wystawę powszechną w Los-Angeles na czas trzech miesięcy.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 15 października. W akademii w Wiener Neustadt odbył się zjazd dawnych akademików z roku 1848. W zjeździe wzięło udział 20 osób, między innymi jenerałowie broni Waldstätten i Fejervary, oraz kilku innych jenerałów. Podczas obiadu służący w armii włoskiej pułkownik Pastori wzniósł toast na braterstwo broni austryackiej i włoskiej armii, zapewniając, że armia austryacka cieszy się wśród armii włoskiej wszechstronną sympatyą i poważaniem. Mowca zakończył przemówienie okrzykiem na cześć najwyższych wodzów obu armij, jako dostojnych reprezentantów idei przymierza. Toast przyjęty został z entuzyazmem.

Praga 15 października. Zgromadzenie niemieckich mężów zaufania uchwaliło wszystkie wnioski komitetu wykonawczego i powzięło rezolucyę, wyrażającą wotum zaufania rządowi koalicyjnemu.

Praga 15 października. Na wczorajszem zgromadzeniu mężów zaufania ludu niemieckiego w Czechach uchwalono rezolucyę, w której wyrażono, iż związek i jedność niemieckich posłów jest najważniejszą rękojmią skutecznego i wszechstronnego odparcia występujących coraz gwałtowniej ataków na odziedziczony stan posiadania niemieckiego ludu w Czechach. Mężowie zaufania obstają niewzruszenie przy zasadach prawdziwego liberalizmu i postępu, zgadzają się na ogólną reformę wyborczą z rozszerzeniem politycznego prawa wyborczego i powiększeniem liczby posłów, przy równoczesnem zastrzeżeniu politycznego stanu posiadania niemieckich obywateli i chłopów. Mężowie zaufania wyrażają przywiązanie do jednolitego pastwa, nieograniczoną miłość dla cesarza i państwa, oraz gotowość popierania z pełnem zaufaniem istniejącej koalicyi trzech umiarkowanych wielkich stronnictw w Radzie państwa. Mężowie zaufania wyrażają w końcu nadzieję, iż rząd ochraniać będzie narodowy stan posiadania wszystkich Niemców w Austryi. Na wniosek Strachego przyjęto dodatek, wyrażający nadzieję, iż „nasi posłowie stanowczo odrzucą utworzenie słoweńskiego zakładu naukowego w Cylei“.

Grac 15 października. Przy wyborze uzupełniającym z okręgu wyborczego miast Bruck i Leoben, oddano głosów 1456. Lorber otrzymał 767, Walz 687 głosów. Posłem wybrany zatem został Lorber.

Buda-Peszt 16 października. Król serbski Aleksander przybył tu wczoraj po południu w towarzystwie posłów Thoemela, Simicsa, oraz kawalerów honorowych, którzy do granicy na jego spotkanie wyjechali i w towarzystwie swojej świty. Na dworcu kolejowym oczekiwał króla serbskiego Cesarz w obecności arcyksięcia Józefa, ministra Hieronymiego, władz wojskowych i cywilnych, konsula jeneralnego serbskiego i tutejszej kolonii serbskiej. Cesarz powitał króla serbskiego serdecznem uściśnięciem dłoni, poczem przedstawił mu arcyksięcia Józefa i zgromadzonych dygnitarzy, którym król podał rękę. Po przeglądzie kompanii honorowej odjechał król razem z Cesarzem wśród burzliwych owacyj ze strony ludności, która już podczas jazdy na dworzec przyjmowała Cesarza entuzyastycznymi okrzykami. Na zamku w Budzie, gdzie o godzinie 6 wieczorem odbył się obiad galowy, przedstawił Cesarz królowi serbskiemu dostojników dworskich, oraz prezydenta ministrów Wekerlego. Król rozmawiał z Kalnokym, którego znał już dawniej, a następnie rozmawiał z innemi, przedstawionemi mu osobami. Wkrótce potem złożył król wizytę Cesarzowi i odwiedził arcyksięcia Józefa. W obiedzie galowym wzięli udział, oprócz Kalnoky'ego, ministrowie węgierscy, panowie banderyjni, naczelnicy władz wojskowych i cywilnych, dygnitarze dworscy, świta króla serbskiego i obecni tu dyplomaci.

Buda-Peszt 15 października. Przed obiadem rozmawiał cesarz z posłem serbskim Simiczem, z posłem Thoemelem, a król serbski z Kalnokym i Wekerlem. Podczas obiadu przygrywała muzyka wojskowa, a po czwartem daniu powstał Cesarz i wniósł po francusku następujący toast: „Podnoszę kielich na zdrowie Jego Król. Mości Króla serbskiego Aleksandra!“ Król serbski odpowiedział: „Składając Waszej Cesarskiej Mości dzięki za wyrażenie przyjaznych uczuć, mogę Waszą Cesarską Mość zapewnić, że będzie zawsze mojem staraniem działać w tym kierunku, aby dobre stosunki między obu państwami w przyszłości coraz bardziej się utwierdzały. Niech mi więc będzie wolno wznieść kielich na zdrowie Jego Cesarskiej Mości Cesarza i Króla Franciszka Józefa!“ Po obiedzie odbył się *cercle*, trwający godzinę, przyczem obaj monarchowie rozmawiali z wielu osobistościami, a następnie odjechali wśród burzliwych owacyj do opery, gdzie wystawiono operę Masseneta: *Dziewczyna z Nawary*, a potem jeden akt z baletu czardaszowego i alegoryczny żywy obraz.

Buda-Peszt 15 października. Dzisiaj przed południem monarchowie odjechali na polowania do Gödöllö, zkąd powrócą jutro.

Cronberg 15 października. Cesarz niemiecki przybył wczoraj rano do Cronberg w górach Taunus, gdzie przyjmowała go cesarzowa Fryderykowa. Cesarz udał się wprost do zamku Friedrichshof.

Monachium 15 października. Tutejsza *Abend Ztg* ogłasza w numerze niedzielnym, że książę rejent zasłabł tymi dniami lekko w Berchtesgaden, co dało powód do pogłosek o ataku apoplektycznym. Przemijające niedomaganie tymczasem znikło, a książę rejent cieszy się zupełnem zdrowiem.

Havre 15 października. Panuje tu żywe wzburzenie z powodu, iż na statku, który przybył we czwartek z Southampton, odkryto 75 pak, zawierających modele bomb, granatów, puszek, które mogą być używane jako ciała eksplodujące, starą broń, kule i naboje oraz narzędzia do włamywania się. Paki zaadresowane były do Anvers nad Oazą pod Paryżem. Jest przypuszczenie, że ma się do czynienia z przesyłką anarchistyczną. Paki skonfiskowano i śledztwo wdrożono.

Bruksela 15 października. Wczoraj odbyły się po raz pierwszy wybory na podstawie powszechnego prawa głosowania. Według wyniku wyborów znaczne straty poniósł obóz umiarkowanie liberalny. Socyaliści zdobyli część mandatów liberalnych. Katolicy rozporządzają i nadal większością i stanowić będą partyę rządową.

Chrystyania 15 października. Według wyniku wyborów, sthorthing składać się będzie z 58 członków lewicy i 56 członków prawicy.

Madryt 15 października. Nieprawdziwą jest wiadomość, jakoby powstały różnice zdań pomiędzy ministrami. Nie jest jednak rzeczą wykluczoną że niektórzy członkowie gabinetu przed rozpoczęciem obrad kortezów oddadzą do rozporządzenia teki swoje członkom większości Izby, aby węzły pomiędzy większością a rządem bardziej zacieśnić. Zapewniają, że program partyi liberalnej nie ulegnie zmianie. Rada ministrów zgromadza się dzisiaj.

Barcelona 15 października. W Berga eksplodował nabój dynamitowy przed oknem dyrektora kopalni. Jeden z robotników został lekko ranny. Trzech górników aresztowano.

Belgrad 15 października. Król Milan odjechał wczoraj z powrotem do Niszu.

Belgrad 15 października. Trybunał belgradzki wzywa w dzienniku urzędowym przebywających za granicą współoskarżonych w procesie Cebinacza o zdradę główną, b. ministra Kostę Tauszanowicza, oraz profesora szkoły wyższej, Jakowa Nenadowicza, aby się w przeciągu dni 15 stawili przed sądem, w przeciwnym razie zaocznie śledztwo przeciwko nim będzie wdrożone i rozprawa przeprowadzoną zostanie przy udziale z urzędu wyznaczonych obrońców.

Od Administracyi „Czasu.“

Pod lit. W. S. nadesłano dla rodziny litewskiej 4 złr., dla 90-letniej staruszki 3 złr., dla nieszczęśliwej wdowy z 3 dzieci 3 złr.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi)

Verfälschte schwarze Seide. Man verbrenne ein Müsterchen des Stoffes, von dem man kaufen will, und die etwaige Verfälschung tritt sofort zu Tage: Aechte, rein gefärbte Seide kräuselt sofort zusammen, verlöscht bald und hinterlässt wenig Asche von ganz hellbräunlicher Farbe. — Verfälschte Seide (die leicht speckig wird und bricht) brennt langsam fort, namentlich glimmen die „Schussfäden“ weiter (wenn sehr mit Farbstoff erschwert), und hinterlässt eine dunkelbraune Asche, die sich im Gegensatz zur ächten Seide nicht kräuselt, sondern krümmt. Zerdrückt man die Asche der echten Seide, so zerstäubt sie, die der verfälschten nicht. Die **Seiden-Fabrik G. Henneberg** (k. u. k. Hoflief.), **Zürich** versendet gern Muster von ihren echten Seidenstoffen an Jedermann und liefert einzelne Roben und ganze Stücke porto- und zollfrei in die Wohnung an Private. Briefe kosten 10 kr. und Postkarten 5 kr. Porto nach der Schweiz.
(104 6-7)

Pensyonat
L. Glatmana (Ludomira)
przeniesiony został **na ul. Pijarską l. 3 II piętro.**
Do pensyonatu przyjmuje się i nadal uczniów szkół średnich, zapewniając im kierownictwo w naukach i wszelkie wygody. (2462 1-6)

Zmiana pomieszkania
Dr Antoni Filimowski
mieszka obecnie przy ul. Grodzkiej Nr. 39 i ordynuje od 2—4. (2439 1-3)

Wilhelm Fenz
przeniósł swoje magazyny
w Rynek główny l. 31, róg ul. Szewskiej.
(1987 69)

Kancelarya adwokata
Dra Adama Doboszyńskiego
przeniesiona została do domu p. Władysł. Fischera w Rynku, linia A-B l. 39.
(2447 3-10)

Dr Franciszek Michalik
lekarz chorób kobiet, ordynujący od 3 lat w Krynicy, po kilkoletniej praktyce i uzupełnieniu studyów na klinikach gynekologicznych w Wrocławiu, Berlinie i Paryżu, osiadł w **Przemyślu** ulica Franciszkańska. (2361 3-3)

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 15 października, 2 g. 30 min. po południu.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier. opod.	99	20	Anglobank	169	10
„ srebrna „	99	10	Union	281	50
„ 4% złota	123	65	Bankverein	146	--
„ 4% koronowa	97	95	Akcye Länderbank.	267	60
Akcye ban. austr.-w.	1030		„ kol. Kar. Lud.	217	—
„ kredytowe	369	75	„ „ lwowsko-czerniow.	285	—
Londyn	124	15	„ „ południ.	105	—
Napoleony	9	88	Elbethal	274	50
Dukaty	5	89	Nordbahn	3375	
Marki	60	95	Staatsbahn	365	75
4% Renta węg. kor.	96	70	Alpin	82	90
4% „ „ złota	122	10	Akcye tytoniowe	230	25
Losy prem węg.	158	75	Ruble	133	25
Losy tureckie	65	70			

Usposobienie giełd: stałe.

Berlin 15 października.

Banknoty austr.	164	—	4% Listy likw. pols.	—	—
Krótki Wiedeń	164	—	Renta włoska	82	87
Banknoty ros.	219	25	Akc. austr. kred.	223	12
5% Listy zast. pols.	—	—	Ultimo Ruble	219	25

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Adres Administracyi, Drukarni i Redakcyi „Czasu“
ul. ś. Tomasza 32 i ul. ś. Marka 35 w Krakowie
Telefonu Nr 50.

Najmodniejsze

w wielkim wyborze: **Szale, Chustki** lyońskie, **Szale** i **Chustki** sznelowe, **Woalki** odpasowane i na metry, **Żaboty, Krawaty** damskie, **Wstążki, Koronki, Hafty** na płótnie, **Rüche, Borby, Sutazie** do ubierania sukien, **Paski** damskie, **Rękawiczki, Pończochy, Kamasze, Gorsety.** — Wielki wybór **Wełny** w najrozmaitszych wyrobach, **Włóczki**, wszelkie **Jedwabie** do haftu, **Bawełny** do drutowych szydełkowych robót — oraz w najlepszym gatunku **przybory do szycia** i do robót ręcznych — poleca po cenach niskich

Parasole oryginalne angielskie. **Kalosze** rosyjskie. Fabryczny skład **Firanek.**

Eug. Smidowicz w Krakowie, Sukiennice Nr. 29.

Zamówienia odwrotnie, przy zakupnie większej ilości odstępuję odpowiedni rabat. (2461-1-4)

(2084-2-) Ceny bardzo niskie. Bielizną męską, Kołnierzyki, Mankiety, Żaboty, Krawaty otrzymał w wielkim wyborze i poleca: Kazimierz Niesiołowski w Krakowie, Sukiennice L. 24 i 25.

(2434 2-2)

Za spokój duszy ś. p.

Aleksandra Gozdawa GOSTKOWSKIEGO

żołnierza wojsk polskich z 1863 r., właściciela dóbr Tomice, Zagrody i Kazice,

odprawionem zostanie

Nabożeństwo żałobne

w kościele OO. Kapucynów

we wtorek 16 października b. r. o godz. 10ej rano,

na które pozostała żona i dzieci Krewnych i Publiczność zapraszają.

Uczeń z 7ej klasy gimnazyalnej, z dobremi świadectwami, **szuka lekcyj na wsi lub w mieście.** — Adres: **F. P. K.** poste restante **Tarnów.** (2433-2-2)

Poszukuję do nabycia książek,

nowych, przeczytanych francuskich z działu belletrystyki. — Oferty pod lit. **A. B. 58,** przyjmuje Administracya „Czasu.“ (2436-2-2)

Panna służąca

uzdolniona w krawieczczyznie i białem szyciu, poszukuje posady zaraz. Adres: **Flasterówna w Wieliczce, dom Oremusów.** (2431 2-2)

NAJWIĘKSZY SKŁAD

maszyn do szycia

(wyłącznie syst. Singera)

Józ. Iwanickiego

NASTĘPCY

w Krakowie, Rynek Nr. 25. (2230-21-)

Na wypłaty od 28 złr. wyżej, gotówką o 10%, taniej.

Hotel Victoria w Krośnie

w Rynku położony, jest od Nowego roku do sprzedania lub wydzierżawienia wraz z całym urządzeniem. — Bliższej wiadomości udzieli właścicielka. (2429-3-3)

DOM ZAJEZDNY

w mieście, w Morawach, także na przemysłowe przedsiębiorstwo bardzo odpowiedni, jest z powodów rodzinnych zaraz tanio do sprzedania. Kapitał potrzebny 4000 złr., reszta na hipotece. — Adres: **A. D. 2428** w Administracyi „Czasu.“ (2428-3-3)

DO SPRZEDANIA

majątek ziemski na Bukowinie, przeszło 300 morgów obszaru, w tem połowa lasu starodrzewia. Stacya kolejowa w miejscu. Bliższych wiadomości udzieli adwokat p. **Dr. W. Kulikowski, Lwów,** plac Bernardyński 10. (2422-3-10)

TUTKI (gilzy)

higieniczne nieklejone, niebywałej dotąd dobroci, odznaczone medalem na Wystawie krajowej, poleca

FABRYKA (2372-4-)

S. W. Niemojowskiego,

Lwów, ul. Skarbkowska 15

i filia oraz handel galanteryjny

Kraków, Sukiennice 28.

100 szt. od 12 c. począw., 5000 wysyła franco.

Przez wynalazcę **profesora Dr. Meidingera wyłącznie upoważniona** fabryka

PIECÓW MEIDINGEROWSKICH

H. HEIM, w **Wiedniu-Döbling.** c. i k. nadw. dostawca w **Wiedniu, I, Kohlmarkt 7,** w Budapeszcie, Pradze.

Patenta we wszystkich państwach.

Pierw. nagrodami odznaczona na wszyst. wystawach.

Najlep. regulacyjne i wentyl. piece do napełniania.

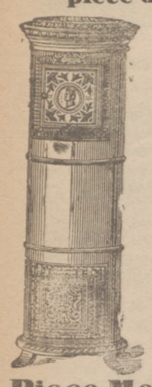

Dla mieszkań, szkół, biur itd. całkiem skromne i gustowne. Dowolna długość palenia przy opalaniu koksem, do 24 godzin trwa paliwo przy opalaniu węglami kamiennemi.

Przeszło 45000 piec. w użyciu. Opalanie kilku pokoi tylko 1nym piecem.

„Piece Hestia.“

Napełnianie bez hałasu, bez kurzu, usuwanie popiołu i żużli.

Kominki trawiące dym.

Kominy zostają bez dymu. Nieograniczony czas trwania palenia. Stosowne na każde paliwo.

Piece Meidingerowskie.

Ostrzegamy przed naśladowaniami powołując się na nasz znak ochronny lany w środku drzwi od pieca:

MEIDINGER-OFEN H. HEIM

Kaloryfery trawiące dym.

Centralne opalania wszel. systemów

Suszarnie (2113-5-)

na cele przemysłowe i gospodarczo-rolnicze. Prospekta i cenniki darmo i opłatnie.

KSIĘGARNIA KATOLICKA

Dr Wład. Miłkowskiego

w Krakowie

otrzymała i poleca bardzo praktyczne

Rituale Romanum parvum

ad usum quotidianum Ecclesiarum parochialium

ad normam Ritualis Romani, et provincialis Petricoviensis.

Cena egzempl. oprawionego w płótno angielskie **1 złr. 75 cent.,** zaś w wyborowy szagryn **2 zł. 85 centów.** (2463 1-)

Na przesyłkę należy dołączyć 15 ct.

Guwerner

z kilkoletnią praktyką, poszukuje posady. Adres złożony jest w Administracyi *Czasu.* (2437-1-3)

Zarząd dóbr Mogilany

poczta Mogilany,

ma po sprzedania **buhaja pełnej krwi Oldenburskiej,** zdolnego do skoku. (2466-1-3

Piękny poboczny zarobek.

Polecam każdemu na swe wolne godziny przyjemną pracę w domu bez szczegółowych wiadomości fachowych, 20—25 franków tygodniowo można osiągnąć za 3 godziny dziennej pracy. — Szczegółów udziela **Arnolt Tollius, 162, Rue Pelleport, 162 w Paryżu.** (2346)

Zbierane mléko.

Podpisany życzy sobie wejść w stosunek w Austryi Węgrzech z kilku

mleczarniami centryfugowemi,

które gotowe są swoje zbierane mléko przerobić na sér. — Łaskawe oferty z podaniem ceny, codziennej ilości mleka i czy są dostateczne lokale piwniczne uprasza

Altona-Bahrenfeld. A. L. Mohr.

Polecenie: C. k. uprz. zakład kredytowy w Wiedniu. (2348-1 2)

Trzy, cztery lub siedm pokoi

od frontu na I. piętrze, z przedpokojami i kuchniami, **do wynajęcia każdego czasu.** Mały Rynek, ul. Mikołajska Nr. 4. (2305-8-)

OSTATNI WYNALAZEK

NAJDELIKATNIEJSZE

MYDŁO IXORA

ED. PINAUD

37, Boulevard de Strasbourg, 37

PARIS

Mydło Ixora nietylko się zaleca wykwintnym i trwałym zapachem ale nadto posiada szczęśliwą własność spędzania zmarszczek.

Łagodzi i bieli powłokę ciała i nadaje jéj połysk młodzieńczy. Bez przesady utrzymujemy, że mydło to nie posiada równego sobie.

(2130 4)

Fabryka smacznych holenderskich **likierów.** SKŁAD FABRYCZNY **W WIEDNIU, I., Kohlmarkt Nr. 4.** Dla wygody Szan. Publiczności można nabyć likiery prawdziwe także u znanych słynnych firm, przyczem zwraca się uwagę, że moje holenderskie likiery wyrabiane są tylko w Amsterdamie, oprócz więc Amsterdamu nie posiadam fabryki ani w Austryi-Węgrzech, ani gdzieindziej.

WYNAND FOCKINK

Hofl. Niderlandzki nadworny dostawca.

Firma założona 1679.

Jedyna fabryka w Amsterdamie.

(2139 3)

MAŚĆ NASKÓRNA MOULIN

W PARYŻU.

VIRESCIT EUNDO

Maść ta leczy **wrzodzianki, pryszcze, czerwoności, krosty, węgry, wysypkę, liszaje, hemoroidy, swędzenie chroniczne, łupież i wyrzuty** na częściach ciała **porosłych włosami** i wszelkie słabości naskórne; wstrzymuje **natychmiast wypadanie włosów na brwiach i głowie i skutecznie działa na porost włosów.** (1119-24-52)

Słoik $2\frac{1}{2}$ frank. we Francyi, w Paryżu, w aptece p. **MOULIN,** 30, ulica Louis de-Grand.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolasza, Wiewiórskiego, Ruckera i Lachowicza, — w Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka, Wiszniewskiego i Hellera.

Apteka „pod Złotą Głową“ Arnolda Reifera

(dawniej Leona Rosnera)

w Krakowie, Rynek główny,

utrzymuje na składzie wszelkie środki lecznicze krajowe i zagraniczne, artykuły gumowe i przyrządy chirurgiczne, perfumerye, mydła lecznicze, wody mineralne naturalne i sztuczne i t. d.

Nadto poleca własnego wyrobu: **„Wina lecznicze“,** jakoto: chinowe, z żelazem, pepsynowe, rumbarbarowe i t. p. — **„Wodę kolońską“** nieustępującą w niczem fabrykatom zagranicznym, po 30 ct. i 50 ct. **„Eliksir do zębów“** wzmacniający dziąsła, zapobiega psuciu się zębów, nadzwyczaj przyjemny jako płukanka do ust. — **„Ziółka Dra Seeburgera“** jedyny środek przeciw uporczywym kaszlom i katarom, zaflegmieniu i chrypce, paczka po 20 ct. — **„Puder antyseptyczny“** jako zasypka dla dzieci, nader praktyczny w puszkach, po 40 ct. pudełko. — **„Wodę leśną“** odświeżającą powietrze w mieszkaniach, po 50 centów flaszka. — **„Specyfik“ przeciw odgniotkom,** 50 ct. flaszeczka. (2453-1-)

NAJLEPSZY i NAJTAŃSZY

znak szampana

Talisman-sec

Józef Törley i Spółka

w Budapeszcie. (2347-1-4)

GŁÓWNE ZASTĘPSTWO

Franc. Weislein w Wiedniu,

II/2, Czerningasse 14.

Zdrój Arcyksiężnej Stefanii

Szczawa

KRONDORFska

uznana za najlepszą i naturalną.

Zdrój szczawiowy obok Karlsbadu

Woda stołowa — Woda lecznicza.

General. zastępstwo dla Galicyi i Bukowiny

Mendrochowicz i Schenker

we Lwowie, ul. Sykstuska l. 22.

Główny skład w Krakowie

J. Hanaka, Mag. Farmacyi, ul. Szewska 5.

(2025-16-52)

„Uniwersalne mydło do czyszczenia plam

z różą“ (tylko w podłużnych czworograniastych sztukach, czerwono opakowane i różą jako znak. ochronn.), jest w używaniu najlepszem i najtańszem w świecie tego rodzaju mydłem. Po 20 cnt. wszędzie w lepszych handlach do nabycia — w **Krakowie** u pp. *J. Hanaka* drog., *J. Rudnickiego J. F. Fischera, F. A. Grigara, A. Szafrańskiego, A. Froncza, E. Smidowicza* — w **Czerniowcach** u *Schmidta* i *Fontina* drog. (2106-17-)

Skład hurtowny dla odprzedających *A. Visnya* w Fünfkirchen (Ungarn).

BEZKRWISTOŚĆ, BLADACZKA, AMENORRHOEA, DYSMENORRHOEA, ZOŁZY, etc.

PIGUŁKI

z jodkiem żelaza niezmiennym

BLANCARDA

CENA { flakonu 100 pigułek.. 4 » / 1/2 flakonu 50 pigułek 2 25 / flakonu syropu..... 3 »

ROSTWOR I CUKIERKI ŚCIŚNIONE

BLANCARDA

Newralgie mięśniowe, ból zębów, bóle żołądka, gościec, etc., etc.

CENA { Flakon rostworu.... 5 » / 1/2 flakon rostworu. 2 75 / Flakon cukierków... 3 »

EXALGINA jest najskuteczniejszy, najmniej szkodliwy i najsilniejszy środek leczniczy PRZECIW BÓLOM

SPRZEDAŻ HURTOWA: **BLANCARD & Cie,** 40, rue Bonaparte, PARYŻ. (2336-27-)

Lwowska Fabryka Asfaltu

i TEKTUR ulepszonych ogniotrwałych

S. Szeligi-Łyszkiewicza, inżyniera

we **LWOWIE, przy ul. Korytnej pod Nr. 13,** poleca

Asfaltową masę elastyczną do fundamentów

dla izolowania wilgoci **kładzioną na mury w gorącym stanie,** jedyny dziś pewny środek **izolujący wilgoć;**

TEKTURĘ ulepszoną ogniotrwałą

do krycia dachów wysokich gatunków,

rola 10 metrów □ od złr. 2 do złr. 3·50;

ASFALTOWE ELASTYCZNE PŁYTY IZOLACYJNE,

LAK ASFALTOWY SWIECĄCY DO KONSERWACYI

dachów tekturowych i żelaza; (2015 60)

SMOŁĘ angielską bezwodną.

Osusza asfaltem jako **jedynym środkiem znanym dotąd w budownictwie** najbardziej

zawilgocone ściany w mieszkaniach.

Niszczy zastarzały grzybek drzewny.

Fabryka wykonywa w całym kraju swoimi ludźmi pokrycia dachowe tekturowe i oraz reparacye tychże. Metr □ po 50 do 75 ct. **Długoletnią trwałość poręcza się.**

Rosyjskie kosmetyczne szczególności

firmy

w MOSKWIE, Nowa Basmanaja 13. **G. RIES,** ces. ros. nadwor. dostawcy, w WIEDNIU, IV., Gr. Neugasse 8.

odznaczone na wystawie powszech. w Chicago 1893.

Płynny puder „Eugénie“

z kwiatu mirt dla upiększenia barwy twarzy i dla zachowania jej zawsze w stanie świeżym i młodocianym. Nadaje tak twarzy i karkowi jakoteż ramionom i rękom miękkość i czystość podobną do marmuru, usuwa wszelką **chropowatość cery** i wszelkie plamy. **Cena 2 złr.**

Czerwony płynny ruż „Eugénie“

zupełnie nieszkodliwy! Nadaje policzkom, wargom i uszom **naturalną barwę różową;** tak, że przy elektrycznem świetle barwa ta zostaje naturalną i utrzymuje się przez **trzy dni** na skórze. **Cena 1 złr. 50 cent.** (1854-13 52)

Wszystkie wyroby tej firmy są ochronione i mają oprócz tego poboczny rejestrowany znak ochronny.

Główny skład na Kraków i zachodnią Galicyę ma aptekarz E. Heller w Krakowie, ul. Grodzka, róg placu Dominikańskiego.

(1780-13-15)

Rządca lub ekonom

w sile wieku, żonaty, bardzo zdolny z małem wynagrodzeniem, poszukuje posady. — Adres: **O. O.** poste restante **Rzeszów.** (2413-4-6)

MASSAGE.

Dr. Michał Kaufmann

leczy jak dawniej: choroby stawów, mięśni i nerwów (nerwobóle, kurcze, porażenie, hysteryę), jakoteż atonią kiszek i otyłość zapomocą mięsienia **(Massage),** według metody Mezgera w Amsterdamie.

Przyjmuje od godziny 2ej do 4ej po południu w domu Wgo Kaczmarskiego przy ul. Grodzkiej pod Nr. 32. (2358-5 40)

Realność

przy ul. Smoleńskiej L. 15 i 17 w Krakowie, blisko Rynku (front południowy), jest **tanio do sprzedania.** — Wiadomość przy **ulicy Zwierzynieckiej, L. 32,** parter (2378 4-4)

Do sprzedania

majątek ziemski we wchodniej Galicyi, przy szosie, oddalony o 3 kilometry od miasta liczącego 30.000 mieszkańców, a o 2 kilometry od stacyi kolei, obszaru 630 morgów pszennej gleby (w tem łąk 75 m., pastwisk 75 m.), z doskonałemi budynkami mieszkalnemi i gospodarczemi, z całym żywym (100 sztuk bydła, 30 szt koni) i martwym inwentarzem, całą tegoroczną krescencyą (1800 kóp pszenicy, 500 jęczmienia, 750 owsa, 300 żyta, 200 hreczki i t. d.) i urządzeniem domowem. Cena 130.000 złr. w. a., przy hipotece pozostaje 70.000 złr. w. a. na 4% i $4\frac{1}{2}\%$

Bliższą wiadomość **w kancelaryi Prof. Dra Władysława Ostrożyńskiego, adwokata krajow. we Lwowie, ul. Słowackiego 5.** (2441-3-3)

Smierć szczurom

(wyrób Feliksa Immischa w Delitsch)

jest najlepszym środkiem do szybkiego i pewnego wytępienia szczurów i myszy. Nieszkodliwy dla ludzi i zwierząt domowych. Do nabycia w paczkach po 30 ct. i 60 ct. w aptekach w Krakowie „pod złotą głową“ gł. rynek l. 13, „pod Murzynem“ na Kaźmierzu l. 23, „pod białym orłem“ gł. rynek i w aptece J. Rohma w Jarosławiu. (2379 2-10)

K. Knoreck i Spół.

Kraków, ul. Floryańska 23,

POLECA CODZIENNIE ŚWIEŻE:

masło stoł. i kuchenne

osobliwej jakości, centryfugą wyrabiane,

które przez swą czystość i topność w dwójnasób wartość zwykłego targowego masła przewyższa; **winogrona** kuracyjne; wszelką **zwierzynę** w całości i w częściach, a mianowicie: jelenie, sarny, zające, bażanty, kuropatwy, przepiórki i t. p.; **bulion** z dziczyzny, własnego wyrobu.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotnie. (2446-97-)

UDZIELAM NAUKI JĘZYKA NIEMIECKIEGO.

Wiadomość w Biurze dzienników i ogłoszeń **Róży Herz w Krakowie,** plac Maryacki L. 9. (2364-6-6)

LEŚNICTWO ZASSÓW

pod Czarną

rozsyła od 15 listopada **sadzonki leśne, ozdobne drzewka, rośliny pnące i krzewy ogrodowe.** (2377-4-10)

KASY

stare i nowe sprzedaje najtaniej (2408-104-)

EMIL WEINER, Wien, I., Salzthorgasse 4.

Kredyt osobisty

do najwyższej kwoty, **pożyczki hipoteczne** pod bardzo korzystnemi warunkami uskutecznia

A. Steiner's behördl. concess. Geldagentur, Budapest, Aggtelekigasse. (2411-4-5)

Grosser Nebenverdienst

bietet **sich jeder gewandten Person** durch den Verkauf eines sehr leicht abzusetzenden Artikels. — Offerten unter Chiffre **„J. P. 7703“** befördert die **Annoncen Expedition** von **Rudolf Mosse, Berlin S.W.** (2334 3-3)

OGŁOSZENIA do wszystkich dzienników po cenach redakcyjnych przyjmują **RAJCHMAN I FRENDLER** w Warszawie, Senatorska Nr. 22

Cognac

stary, destylowany z **wina własnego chowu,** dostarcza **opłatnie** 4 butelki za 6 zła., 2 litry za 8 zła., **młody** 2 litry za zła. 4·80, **Benedykt Herti,** właściciel dóbr, zamek **Golitsch** przy **Gonobitz** w Styryi. (1390-27-)

Ceny zniżone o 15%.

TOWARZYSTWO POWROŹNICZE

w Radymnie

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencyonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie

poleca swoje:

Wyroby powroźnicze i sieciarskie

tudzież

pasy do maszyn, liny kafarowe i promowe, gurty do wybijania wózków, chodniki na korytarze, sieci do polowania i rybołowstwa, oraz wszelkie ozdobne wyroby szpagatowe.

Towarzystwo wybudowało hale na wzór zagranicznych, sprowadziło ulepszone maszyny, w ogóle uczyniło wszystko czego postęp i udoskonalenie wyrobów wymaga. Roboty wykonywane bywają pod nadzorem instruktora powroźnictwa przez Wysoki Wydział krajowy mianowanego.

W myśl zarządzenia c. k. generalnej Dyrekcyi kolei państwowej w Wiedniu z dnia 28go października 1893 r. L. 150100, spowodowanego podaniem naszym, uzyskała podpisana Dyrekcya na korzyść P. T. naszych Odbiorców zniżenie przewozowego frachtu od towarów powroźniczych przez Towarzystwo przesyłanych, a to w wysokości około 20%.

TOWARZYSTWO POSIADA SWE SKŁADY KOMISOWE: **we Lwowie: Centralny Bazar krajowy, w Przemyślu: Bazar im. Zyblikiewicza, w Stanisławowie: Bazar powiatowego Towarzystwa handlowego, w Tarnowie: Handel Ant. Świderskiego, w Radziechowie: Bazar miejski.** (394-9-11)

Zapewniając o rzetelnej usłudze, polecamy wyroby Towarzystwa łaskawym względom.

Cenniki darmo i opłatnie.

Dyrekcya:

Marceli Swiechowski. *X. Leon Pastor.*

Wielka Lwowska Loterya Wystawowa. Jutro ciągnienie!

Główne wygrane 60.000 zł. 10.000 zł. 5.000 zł.

w gotówce z potrąceniem tylko 10%.

Lwowskie Losy Wystawowe po 1 zł. polecają w Krakowie:

Juda Birnbaum, Dom bankowy,
J. M. Grajower, Kantor wymiany,
Zygmunt Gleitzmann, Dom bankowy,
Józef Altstädter, Dom bankowy,
Stanisław Feintuch, Dom bankowy,
A. L. Hochwald, Kantor wymiany,
A. Holzer, Kantor wymiany, (1905-51)
Amalia Eibenschütz, Kantor wymiany,
J. Landau, Kantor wymiany,
Szymon Loria, Kantor wymiany,
Albert Mendelsburg, Kantor wymiany,
M. D. Trunkenreich, Kantor wymiany.

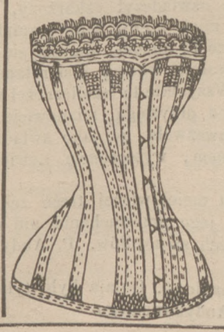

Pracownia gorsetów

w Krakowie, Rynek gł. 12, I. piętro,

ZAŁOŻYŁA

fabrykę bielizny.

Ma na składzie i przyjmuje zamówienia tak z własnych jak z danych płócien i szyrtyngów.

Zarazem urządziła **pralnię bielizny,** gdzie nieużywając żadnych niszczących domieszków chemicznych, dodaje natomiast środki korzystne dla trwałości bielizny i nadające jej olśniewającą białość. (2376-3-4)

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*